GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Czwartek, 6 lipca 2023 | Redaktor prowadzący Piotr Rozpara | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 155.10347, 1 Nakład 50 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Temat dnia

SPÓR O IMIGRANTÓW

Premier pod ścianą, chce rozmów z opozycją ▶ 4-5

Poradnie już odprawiają chorych

Błyskawiczny limit na recepty

Ministerstwo Zdrowia bez konsultacji z Naczelną Izbą Lekarską wprowadziło limit na recepty. Lekarze dowiedzieli się o tym, gdy próbowali wystawić 301. receptę. Ograniczenie uderzy przede wszystkim w starszych pacjentów.

Judyta Watoła

Minister zdrowia Adam Niedzielski podczas piątkowej konferencji prasowej zapowiedział, że wprowadzony zostanie limit wystawienia 300 recept dla 80 pacjentów w ciągu 10 godzin. Przy okazji ogłosił, że skierował doniesienie do prokuratury na lekarzy, którzy wystawili największą liczbę recept, czyli po kilkaset tysięcy rocznie.

Ponieważ Niedzielski nie powiedział, od kiedy wprowadzony zostanie limit ani na jakiej zasadzie będzie działać, wysłaliśmy do resortu zdrowia pytanie mailem w tej sprawie. Odpowiedzi nie dostaliśmy.

300 recept to wcale nie tak dużo

Najwyraźniej chodziło o to, by lekarzy limitem zaskoczyć, bo wprowadzono go już w poniedziałek. A w środę rano Niedzielski pochwalił się na Twitterze: „W 2 dni 283 lekarzy próbowało przekroczyć granicę 300 recept dla więcej niż 80 pacjentów w ciągu tylko 10h swojej pracy. Większość to pracownicy tzw. receptomatów. Rekordzista chciał wystawić w dwa dni 60 tys. recept. Czy to jeszcze medycyna czy już tylko biznes”. Limit ma ukrócić działalność portali internetowych, w których sprzedaje się recepty na dowolne leki za kilkadziesiąt do stu kilkudziesięciu złotych (cena zależy od tego, na jaki lek chcemy receptę i jak szybko ma być wystawiona).

Problem w tym, że wśród lekarzy, którzy już wystawili 300 recept, są też tacy, którzy pracują w dwóch stacjonarnych poradniach. – Po pracy w jednej poszli do drugiej i tam już nie mogli swoim pacjentom wystawiać recept – mówi Jakub Kosikowski, rzecznik Naczelnej Izby Lekarskiej.

Bo 300 recept to wcale nie tak dużo, kiedy przyjmuje się starszych chorych. Każdy z nich na ogół zażywa od kilku do kilkunastu leków, a od kiedy wprowadzono e-recepty, na każdy lek przepisuje się je osobno.

W kłopocie są pacjenci, którzy na ogół przyjmują wiele leków

JAKUB KOSIKOWSKI
prezes Naczelnej Izby Lekarskiej

NIL oburzona jest też tym, że limit wprowadzono bez żadnych konsultacji. – Zawiadomili nas o tym lekarze, którzy wyczerpali limit, bądź szefowie poradni, w których pracują. W kłopocie są ich pacjenci, którzy na ogół przyjmują wiele leków. A mamy lato. W sezonie infekcyjnym problemy będą znacznie większe – tłumaczy Kosikowski.

Limit bez zmian w przepisach

Kilku lekarzy, którzy zgłosili w NIL, że limity już obowiązują, odmówiło rozmowy z mediami. Obawiają się ministerstwa.

Limit wprowadzono nie tylko bez żadnego uprzedzenia, ale także bez żadnych zmian w przepisach. Po prostu Centrum e-Zdrowia blokuje w systemie lekarza, który wystawił 300 recept. Przy czym lekarz dowiaduje się o tym, że ma blokadę, dopiero wtedy, kiedy chce wystawić 301. receptę. Kolejną może wystawić dopiero po upływie 10 godzin od wyczerpania limitu.

– Nie umożliwiono lekarzom zaplanowania pracy, a cierpią na tym ich pacjenci – podkreśla Kosikowski. Uważa, że decyzja resortu zdrowia jest nieprzemyślana, bo nie wzięto pod uwagę nie tylko pacjentów lekarzy, którzy pracują w dwóch poradniach POZ naraz, ale także sytuacji, w których lekarz po pracy w POZ ma jeszcze dyżur w punkcie nocnej i świątecznej pomocy medycznej. ● Więcej ▶ 6

FOT. SANTIAGO FELIPE

Björk dla „Wyborczej”:

TO MOJE NAJLEPSZE DZIEŁO

– Nikt nie pozostaje tym samym człowiekiem przez 30 lat, nawet jeśli bardzo tego chce – mówi Björk i opowiada m.in. o sztucznej inteligencji, zmieniających się fanach i najnowszym projekcie „Cornucopia”, który nazywa „cyfrowym teatrem na miarę XXI wieku” ▶ 16-17

Wydaje Agora SA
nr indeksu 348198
ISSN 0860-908X
9 770860 908143 27
1 RP

Wydarzenia

Ostrzeżenia o zamachu

– Rosja szykuje prowokację w Zaporożu – twierdzi Ukraina. Eksperci uspokajają: to nie Czarnobyl ▶ 3

FOT. LIBKOS / AP

Gospodarka

Ceny OC idą w górę

Przez ostatnie dwa lata ceny obowiązkowych ubezpieczeń OC dla kierowców niemal stały w miejscu. Ale to koniec eldorado ▶ 12

Reportaż

Ostatnia lekcja muzyki

Nauczycielka ze Szkoły Podstawowej nr 52 w Lublinie: – Brakowało mu sił. Raz poszedł do dyrekcji poprosić o dzień wolny. Od dyrektorek usłyszał: to szkoła, wolne będzie w wakacje, tu się pracuje, a nie odpoczywa ▶ 18-19

eprasa.pl 4ee151b0ba

Bartosz T. Wieliński

Ciemne i jasne strony generała

Gdy gen. Wojciech Jaruzelski wprowadzał stan wojenny, miałem trzy lata, gdy odchodził z polityki – niespełna 12. Pamiętam, że gdzieś w połowie lat 80. odwiedzał szpital górniczy w Katowicach, w dzielnicy, w której dorastałem. Na drogach w nocy ustawiono zakazy parkowania, za dnia roiło się od milicyjnych patroli. Kilku pracujących w szpitalu sąsiadów uścisnęło rękę pierwszego sekretarza KC PZPR. Nie traktowali tego jako zaszczytu.

Z Jaruzelskim rozmawiałem dwukrotnie, już jako dorosły człowiek. Pisałem o 1. Armii Wojska Polskiego, o udziale Polaków w szturmie na Berlin. Rozmawiając z miłym, pełnym kurtuazji starszym panem, miałem w pamięci, że kolegom starszym o kilkanaście lat Jaruzelski zabrał najlepszą dekadę życia. Stan wojenny, milicyjne pałki na plecach, rewizje, aresztowania. Wegetacja w chylącej się ku upadkowi Polsce albo banicja. W życiorysie Jaruzelskiego są praktycznie same czarne karty. Był informatorem wojskowej bezpieki, w dobie stalinowskich czystek nieprzerwanie piął się po szczeblach kariery, został najmłodszym w historii PRL generałem. W 1968 r. gorliwie oczyszczał wojsko z Żydów. W 1970 r. wysłał żołnierzy przeciwko strajkującym stoczniowcom, a jedenaście lat później – przeciwko całemu krajowi. Jaruzelski miał krew rodaków na rękach. To nie ulega żadnej wątpliwości.

Jaruzelski miał krew rodaków na rękach. To nie ulega żadnej wątpliwości. Trzeba wspomnieć, że na koncie ma też zasługi

W stulecie urodzin Wojciecha Jaruzelskiego trzeba wspomnieć, że na koncie ma też zasługi. W 1989 r. przyczynił się do bezkrwawego demontażu komunistycznego reżimu. Zgodził się rozmawiać z opozycją, zawarł z nią kompromis, ostatecznie przekazał jej władzę. Ze wspomnień uczestników rozmów Okrągłego Stołu wynika, że nic nie było pewne, nawet po wygranych przez „Solidarność" wyborach 4 czerwca. Komuniści mogli znowu wysłać na ulice czołgi. Jaruzelski jednak dotrzymał słowa.

Nie doceniamy tego, że historia okazała się wówczas dla Polski wyjątkowo łaskawa. W żadnym z państw arabskich, w których obalono dyktaturę, nie udało się zbudować trwałej demokracji. Demokratyczny eksperyment nie powiódł się w Birmie, choć patronowała mu dysydentka, laureatka pokojowego Nobla Aung San Suu Kyi. Ukraińcy o wolność i demokrację walczą z bronią w ręku, odpierając zbrodniczą rosyjską inwazję. Rosja na naszych oczach zamienia się w państwo totalitarne. Zdecydowana większość rosyjskiego społeczeństwa chce kontynuowania wojny i starcia Ukrainy z mapy świata.

Polsce – choć nasza demokracja obecnie trzeszczy w szwach, wręcz pęka – transformacja się udała. To także zasługa gen. Jaruzelskiego. Trzeba o tym pamiętać, nie tylko w 100-lecie jego urodzin. ●

Prezentacja na torze Monza
Tylko siedem sztuk 777

FOT. 777 HYPERCAR / AP

Prototyp wyścigowych aut 777 Hypercar został zaprezentowany wczoraj na słynnym torze F1 w Monzie ze Włoszech. Oficjalnie projekt rozpocznie się jutro, wyprodukowanych zostanie 7 aut, każde kosztować będzie 7 mln euro.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Kupujemy luksusowe auta

18,5

PROC.

O tyle więcej niż rok temu zarejestrowano w czerwcu w Polsce aut marek premium (prawie 10 tys.). Ich sprzedaż rosła w tempie 3,5 razy szybszym niż całego rynku samochodów osobowych

▶ 13

Misja kosmicznej sondy
Euclid zbada ciemną energię Wszechświata

Sonda Euclid waży blisko dwie tony, ma lustro o średnicy 1,2 m z węglika krzemu i dwie kamery do obserwacji nieba: jedną w zakresie widzialnym i drugą w podczerwieni. Została przygotowana przez Europejską Agencję Kosmiczną i wystrzelona w kosmos w zeszłą sobotę.

Jej bezpośrednim celem jest pomiar położenia i prędkości 1,5 mld galaktyk, położonych w promieniu 10 mld lat świetlnych od Ziemi. Stworzy największą (obejmującą jedną trzecią nieba) i najdokładniejszą mapę Wszechświata. Będzie to mapa 3D, w której dwa wymiary określą z niespotykaną dotąd precyzją położenie każdej galaktyki na nieboskłonie, a trzeci – jej odległość od Ziemi. Ten trzeci wymiar jednocześnie reprezentuje czas – bo dystans do galaktyki mówi o tym, w jak dawnej epoce kosmosu ją obserwujemy.

Dzięki temu ujawni, w jaki sposób materia jest obecnie rozłożona i jak jej gęstość zmieniała się w dziejach Wszechświata. To finalnie ma umożliwić astrofizykom wyjaśnienie natury dwóch tajemniczych składników naszego Wszechświata: ciemnej materii i ciemnej energii. Łącznie stanowią one aż

FOT. CRAIG BAILEY/AP

95 proc. zawartości Wszechświata, ale nadal mamy o nich słabe pojęcie.

Euclid ma nas zbliżyć do odpowiedzi na fundamentalne pytanie: z czego jeszcze – oprócz atomów znanych na Ziemi – zbudowany jest Wszechświat? I jakie siły rządzą jego ekspansją? ●

Piotr Cieśliński

Włodkowi Kalickiemu

wyrazy współczucia po śmierci

Taty

składają

koleżanki i koledzy z Dużego Formatu

www.nekrologi.wyborcza.pl/34262596

ODESZLI.pl

STWÓRZ MIEJSCE PAMIĘCI

Dziel się wspomnieniami o bliskich, których już z nami nie ma

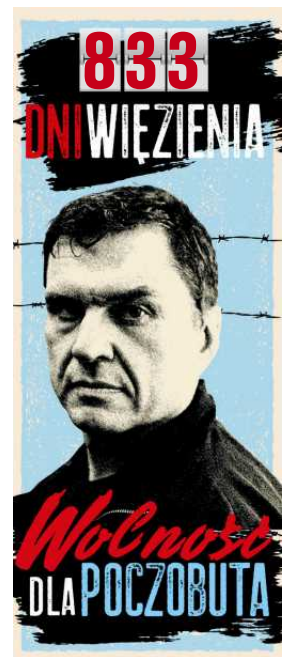

Jutro w „Tylko Zdrowie"

Zatrute jedzenie. Skąd ból brzucha na urlopie

Czasem chodzi o jajka lub mięso, często o nieumyte ręce. Latem bakterie mnożą się szybciej, a my częściej jemy poza domem. Bóle brzucha, wymioty, biegunka – przy takich objawach można podejrzewać zatrucie pokarmowe. Jak sobie z nim radzić?

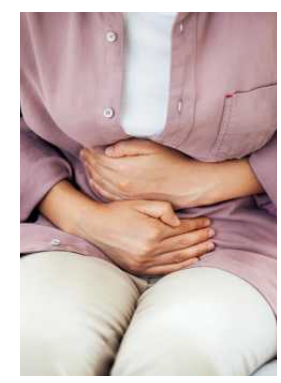

FOT. SHUYYERSTOCK

eprasa.pl 4ee151b0ba

Ukraina: Rosja szykuje prowokację w Zaporożu

Eksperci natomiast uspokajają – **Zaporoska Elektrownia Jądrowa to nie Czarnobyl.**

Piotr Andrusieczko

KIJÓW

We wtorek wieczorem ukraiński internet zapełniły informacje o możliwym zamachu terrorystycznym na Zaporoską Elektrownię Jądrową (ZEJ). Część Ukraińców z obawami pytała o możliwe skutki awarii, inni śmiali się z tych strachów. Co bardziej dowcipni publikowali swoje fotografie w maskach przeciwgazowych, pojawiło się nawet zdjęcie psa w masce i ochronnym ubraniu zatytułowane „pies Proton", nawiązujące w ten sposób do słynnego psa sapera Patrona.

O tym, że Rosjanie mogą sprowokować krytyczną sytuację w ZEJ, mówi się od dawna. I trudno się dziwić, rosyjskie wojska zajęły elektrownię na początku inwazji, podobnie jak tę zamkniętą w Czarnobylu. Już sama obecność wojsk okupacyjnych na terenie elektrowni, która na dodatek leży w strefie przyfrontowej, jest ryzykowna, o czym wielokrotnie alarmowały władze w Kijowie oraz Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej. Ale propozycje utworzenia strefy zdemilitaryzowanej wokół elektrowni zakończyły się fiaskiem.

• **Ćwiczenia obrony cywilnej w kontrolowanej przez Ukrainę części obwodu zaporoskiego, 29 czerwca 2023 r.**

FOT. EVGENIY MALOLETKA / AP

Rosjanie przygotowują prowokację?

We wtorek wieczorem Siły Zbrojne Ukrainy poinformowały o możliwych przygotowaniach rosyjskich okupantów do prowokacji na terenie elektrowni. W opublikowanym komunikacie stwierdzono, że na zewnątrz ścian trzeciego i czwartego bloku energetycznego Rosjanie rozmieścili przedmioty podobne do ładunków wybuchowych. Jednocześnie zaznaczono, że ich odpalenie ma na celu nie uszkodzenie samych bloków, lecz stworzenie wrażenia, że to strona ukraińska ostrzelała elektrownię. Wcześniej w rosyjskich kanałach w Telegramie była rozpowszechniana informacja o przygotowywanym przez stronę ukraińską uderzeniu na ZEJ w nocy z 4 na 5 lipca.

„Siły Zbrojne Ukrainy nie naruszają norm międzynarodowego prawa humanitarnego, monitorują i kontrolują sytuację oraz są gotowe do działania w każdych warunkach. Żadna prowokacja wroga nie przejdzie" – napisano w komunikacie ukraińskiej armii.

Rzecznik ukraińskiego wywiadu wojskowego Andrij Jusow w komentarzu dla telewizji Kanał 24 stwierdził, że „nowe wrzutki rosyjskiej propagandy, co do sytuacji w ZEJ, są prymitywną i kłamliwą specjalną operacją psychologiczną". Może być ona odpowiedzią na ukraińską kampanię informacyjną poświęconą rosyjskim przestępstwom na terenie elektrowni i innych obiektów ukraińskiej infrastruktury krytycznej. Jusow nie wyklucza jednak, że Rosjanie rzeczywiście przeprowadzą zamach na ZEJ.

Doniesienia z Zaporoża wywołały niemal panikę u części Ukraińców. W Ukrainie wciąż głęboko tkwi w pamięci katastrofa w Czarnobylskiej Elektrowni Jądrowej

Zełenski: Już raz ostrzegaliśmy

We wtorek wieczorem prezydent Wołodymyr Zełenski wygłosił oświadczenie w sprawie sytuacji w elektrowni.

– Otrzymaliśmy od naszego wywiadu informację, że na dachu kilku bloków Zaporoskiej Elektrowni Jądrowej rosyjskie wojsko umieściło przedmioty podobne do materiałów wybuchowych. Możliwe, że po to, aby imitować uderzenie w elektrownię. Możliwe, że jest inny scenariusz. Ale w każdym razie świat widzi – i nie może nie widzieć! – że jedynym źródłem zagrożenia dla elektrowni atomowej w Zaporożu jest nikt inny jak sama Rosja – powiedział Zełenski.

Ukraiński prezydent stwierdził również, że „wspólne bezpieczeństwo zależy od globalnego zainteresowania działaniami okupantów na terenie elektrowni". Przypomniał jednocześnie, że świat nie zareagował odpowiednio wcześnie na przygotowania do zniszczenia Kachowskiej Elektrowni Wodnej.

Wysadzenie zapory 6 czerwca spowodowało m.in. wysuszenie Zbiornika Kachowskiego, skąd pobierano wodę do chłodzenia reaktorów ZEJ. Enerhoatom, który jest operatorem ukraińskich elektrowni jądrowych, uspokaja jednak, że poziom wody w basenie chłodzącym na terenie elektrowni jest wystarczający do jej bezawaryjnego działania.

We wtorek Zełenski przeprowadził również rozmowę telefoniczną z prezydentem Francji Emmanuelem Macronem, m.in. w sprawie sytuacji w ZEJ.

Ukraiński prezydent już 22 czerwca ostrzegał przed rosyjskim zamachem na elektrownię jądrową w Zaporożu. Pod koniec ubiegłego tygodnia ukraiński wywiad wojskowy doniósł o częściowej ewakuacji rosyjskiego personelu z ZEJ.

Chłodzenie nastrojów

Doniesienia z Zaporoża wywołały niemal panikę u części Ukraińców. W Ukrainie wciąż głęboko tkwi w pamięci katastrofa w Czarnobylskiej Elektrowni Jądrowej (CEJ), do której doszło w kwietniu 1986 r. Eksperci uspokajają – w żaden sposób nie można porównywać następstw nawet najczarniejszego scenariusza w ZEJ z tym, co się stało w Czarnobylu. W zaporoskiej elektrowni działają zupełnie inne, nowocześniejsze i bezpieczniejsze reaktory. Dodatkowo od końca września nie produkują one energii elektrycznej i tym samym nie zachodzi w nich reakcja jądrowa, jak to miało miejsce podczas wybuchu w CEJ. Zewnętrzne uszkodzenie konstrukcji bloków nie może więc spowodować aż tak tragicznych skutków.

Tym niemniej według najczarniejszego scenariusza publikowanego przez niektóre ukraińskie media natychmiastowa ewakuacja mogłaby objąć strefę 30 km, w której mieszka ponad pół miliona ludzi. W przypadku 100-kilometrowej strefy skażenia ewakuacja objęłaby ponad 2,7 mln ludzi, w tym stolicy Zaporoża. 29 czerwca na kontrolowanej przez Ukrainę części obwodu zaporoskiego przeprowadzono specjalne ćwiczenia obrony cywilnej na wypadek awarii w ZEJ.

Ukraińskie media przypomniały też, że informacje o sytuacji w ZEJ należy czerpać wyłącznie z oficjalnych źródeł. ●

Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi I Wydział Cywilny zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie o sygnaturze akt **I Ns 509/22** z wniosku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie przy udziale Juliana Ambroszczaka i Krzysztofa Sidorenko o stwierdzenie nabycia spadku po Piotrze Ambroszczaku, synu Józefa i Heleny zmarłym w dniu 30 czerwca 2020 roku w Łodzi.

Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie, i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34261299

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Tychach I Wydziale Cywilnym, pod sygnaturą akt I Ns 341/22, toczy się postępowanie o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości gruntowej położonej w Tychach obejmującej działkę gruntu o nr. 2414/107 i 2415/107 (dawniej jako działka 917/107), dla której Sąd Rejonowy w Tychach prowadzi księgę wieczystą zamkniętą - wykaz liczba 1232 Tychy. Ujawnionym właścicielem opisanej nieruchomości jest Antoni Niestrój, mistrz ślusarski z Tychów zmarły w 1954 roku, a aktualnie nieruchomość pozostaje w posiadaniu Jerzego Niestrój, syna Wilhelma i Zofii. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Tychach i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

§

OGŁOSZENIE 34262107

PREZYDENT OLSZTYNA
podaje do publicznej wiadomości
wyciąg z ogłoszenia o przetargu ustnym nieograniczonym
na zbycie nieruchomości Gminy Olsztyn

Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości	nieruchomość gruntowa składająca się z działki oznaczonej numerem ewidencyjnym **262,** obręb 19, położona przy ul. Marii Zientary-Malewskiej, zapisana w księdze wieczystej **OL1O/00046367/7**
Powierzchnia nieruchomości	**622 m²**
Przeznaczenie nieruchomości	sprzedaż nieruchomości w trybie przetargu ustnego nieograniczonego **pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną z usługami**; *przeznaczenie uzupełniające*: **funkcje biurowe, parkingi;** *przeznaczenie dopuszczalne:* **usługi nieuciążliwe, handel detaliczny**
Cena wywoławcza	**500 000,00 zł** sprzedaż nieruchomości opodatkowana zostanie podatkiem VAT w stawce 23%
Termin i miejsce przetargu	**08 września 2023 r. o godzinie 11:00** w siedzibie Urzędu Miasta Olsztyna, Plac Jana Pawła II 1, sala 219 (II piętro)
Wysokość wadium	**10 % ceny wywoławczej** należy wpłacić na rachunek Urzędu Miasta Olsztyna, prowadzony przez **Bank Handlowy w Warszawie SA** – nr konta **77 1030 1508 0000 0008 2300 1003** do dnia **04 września 2023r.** Wadium winno znajdować się w dniu **04 września 2023r.** na koncie Urzędu Miasta Olsztyna
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu	pełna treść ogłoszenia dostępna jest w internecie pod adresem www.olsztyn.eu , w Biuletynie Informacji Publicznej , prowadzonym przez Urząd Miasta Olsztyna, pod adresem umolsztyn.bip.gov.pl, na stronie internetowej infopublikator.pl i infoinwestycje.pl oraz na elektronicznej tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Olsztyna
Szczegółowych informacji o przetargu udziela :	Wydział Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Olsztyna Plac Jana Pawła II Nr 1, pokój 102, I piętro, tel. (89)527-31-11 wew. 373 lub (89) 535-32-15

OGŁOSZENIE 34262564

PREZYDENT OLSZTYNA
podaje do publicznej wiadomości
wyciąg z ogłoszenia o przetargu ustnym nieograniczonym
na zbycie nieruchomości Gminy Olsztyn

Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości	Nieruchomości niezabudowane położone w Olsztynie przy ul. **Sielskiej** w obrębie nr **46**, zapisane w księdze wieczystej Nr **OL1O/00061248/8**, oznaczone numerami ewidencyjnymi: **11/5**, **11/6**, **11/7**.
Powierzchnia nieruchomości	dz. **46-11/5** – **1133 m²**, dz. **46-11/6** – **686 m²**, dz. **46-11/7 – 809 m²**.
Przeznaczenie nieruchomości	Sprzedaż nieruchomości w trybie przetargu ustnego nieograniczonego **pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną** wolnostojącą.
Cena wywoławcza	dz. **46-11/5** - **520 000,00** zł, dz. **46-11/6** - **323 000,00** zł, dz. **46-11/7** - **372 000,00** zł. **Cena gruntu ustalona w drodze przetargu opodatkowana zostanie podatkiem VAT w stawce 23%.**
Termin i miejsce przetargu	**08.09.2023r.** godz. **11.30** w siedzibie Urzędu Miasta Olsztyna, Plac Jana Pawła II Nr 1, sala 219 (II piętro) lub może zostać przeprowadzony przy użyciu środków komunikacji elektronicznej z wykorzystaniem aplikacji Teams.
Wysokość wadium	**10% ceny wywoławczej danej nieruchomości** należy wpłacić na rachunek Urzędu Miasta Olsztyna prowadzony przez **Bank Handlowy w Warszawie S.A.** numer konta **77 1030 1508 0000 0008 2300 1003** do dnia **04.09.2023 r**. Wpłacone wadium winno znajdować się w dniu **04.09.2023 r.** na koncie Urzędu Miasta Olsztyna.
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu	**Pełna treść ogłoszenia** dostępna jest w internecie pod adresem www.olsztyn.eu, www.infopublikator.pl, www.infoinwestycje.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej, prowadzonym przez Urząd Miasta Olsztyna pod adresem umolsztyn.bip.gov.pl, a także na elektronicznej tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Olsztyna.
Szczegółowych informacji o przetargu udziela	Wydział Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Olsztyna, Pl. Jana Pawła II nr 1, pokój 112, I piętro tel. 89-527-31-11 wew. 357 lub 89-535-32-15.

OGŁOSZENIE 34262568

eprasa.pl 4ee151b0ba

Spór o imigrantów

Morawiecki chce rozma

„Przymusowy mechanizm relokacji jest zagrożeniem dla bezpieczeństwa Polski. Jasne stanowisko w tej sprawie powinny wyrazić wszystkie siły polityczne" – napisał premier Mateusz Morawiecki. I zaprosił na rozmowę kluby oraz koła parlamentarne. Odpowiedziała Konfederacja i PSL.

Agata Kondzińska
Justyna Dobrosz-Oracz

„Wierzę, że łączy nas Polska, że potrafimy mówić jednym głosem w Europie. Przymusowy mechanizm relokacji jest zagrożeniem dla bezpieczeństwa Polski. Wczoraj o karach finansowych z niego wynikających mówiła komisarz Ylva Johansson. Skuteczne działania Prawo i Sprawiedliwość uchroniły nas przed paryskimi wydarzeniami w Warszawie. Jasne stanowisko w tej sprawie powinny wyrazić wszystkie siły polityczne. Dlatego zapraszam wszystkie kluby i koła parlamentarne na rozmowę. Polska to nasz skarb, który musimy chronić!" – brzmi pełny wpis Morawieckiego.

Rzecznik rządu na Twitterze doprecyzował, że spotkanie jest zaplanowane w czwartek o godzinie 11. Później na konferencji prasowej wyjaśniał: – Pan premier Mateusz Morawiecki poprosił o konsultacje między klubami parlamentarnymi w polskim parlamencie, aby przedstawić wspólne stanowisko w tym zakresie, a jednocześnie zaapelować do przedstawicieli opozycji o wspólne, jednoznaczne słowa sprzeciwu w ramach pracy w Parlamencie Europejskim. Tam przecież też polskie partie polityczne mają swoich przedstawicieli, a tam właśnie ten akt prawny teraz będzie dalej procedowany.

Pożar w KPRM

Niedawno PiS wprowadził do kampanii temat imigrantów. Planuje w dniu wyborów parlamentarnych referendum, żeby zapytać Polaków o unijny mechanizm relokacji cudzoziemców.

W ostatnich dniach dwukrotnie politykę imigracyjną PiS zaatakował lider PO Donald Tusk. Wytykał rządzącym hipokryzję – antyimigrancką retorykę i jednocześnie wydanie największej liczby zezwoleń na pracę dla osób z krajów muzułmańskich w całej UE (czytaj niżej).

Na propozycję premiera zareagował sekretarz generalny PO Marcin Kierwiński. – Pan Morawiecki zaprasza opozycję na spotkanie, by odwrócić uwagę od własnych kłamstw w sprawie kompromitacji rozporządzenia. Pożar w... kancelarii premiera. Pożar chciałoby się powiedzieć, gdzie indziej, ale powiem pożar w KPRM. Morawiecki pewnie dostał po głowie, że tego rodzaju rozporządzenie powstało. To dla nich poważny problem, bo to obala całą retorykę PiS – mówi „Wyborczej" Kierwiński i dodaje: – Morawiecki stara się ratować pozycję. Ale oczekiwalibyśmy od poważnego polityka, to na wyrost, od premiera rządu, że na takie spotkanie zaprosi, zanim tego typu rozporządzenie przygotuje i przedstawi komplet danych. Morawiecki w tej sprawie okazał się skrajnym oszustem. A Kaczyński skrajnym cynikiem. Jak można proponować referendum w tej sprawie, jeśli przygotowuje się takie rozporządzenie.

> *Premier unika odpowiedzialności, zamiast sam stawić czoło temu, że poległ w Brukseli*
>
> KRZYSZTOF GAWKOWSKI
> szef klubu Lewicy

Jeszcze niedawno na stronach Rządowego Centrum Legislacji było rozporządzenie, które przewidywało ułatwienia w uzyskiwaniu wiz pracowniczych dla osób z 20 krajów, w tym Indii, Pakistanu, Iranu, Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Nigerii.

Kandydaci mieli uzyskiwać wizy nie w konsulatach, ale bezpośrednio przez internet w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Zastosowano przy tym procedurę przewidzianą od 2020 r. dla obywateli Białorusi, którzy musieli uciekać przed represjami rządu Aleksandra Łukaszenki. Uzasadnienie wskazywało, że powodem jego wydania są potrzeby polskiego rynku pracy oraz że obejmie do 400 tysięcy osób rocznie.

Jak podał „Dziennik Gazeta Prawna" PiS się z rozporządzenia wycofał. – Czy wycofujecie się z rozporządzenia pod presją Tuska? Wytknął wam hipokryzję – zapytała wicemarszałka Ryszarda Terleckiego nasza dziennikarka Justyna Dobrosz-Oracz. – Pierwsze słyszę – rzucił jedynie.

Premier pod ścianą

Na zaproszenie Morawieckiego odpowiedziała Konfederacja. Poseł Krzysztof Bosak potwierdził, że wybiera się na spotkanie. Podobnie ludowcy. – Zawsze braliśmy udział w spotkaniach dotyczących bezpieczeństwa Polski. Pójdziemy z kilkoma propozycjami stworzenia polityki migracyjnej. Zapytamy premiera, jak zamierza uszczelnić system i rozwiązać sprawę na forum europejskim, dotyczą-

Znamy plan PO w tej sprawie

Tusk znów atakuje politykę imigracyjną PiS

Chyba upadli na głowę" – tak Donald Tusk kwituje plan otwarcia rynku pracy dla 400 tys. imigrantów rocznie i jednocześnie zorganizowania przez PiS referendum ws. uchodźców. To ciąg dalszy jego komentarzy do imigracji zarobkowej oraz referendum, w którym partia rządząca chce pytać Polaków o unijny koncept relokacji cudzoziemców. Głosowanie miałoby się odbyć wraz z jesiennymi wyborami do Sejmu i Senatu. By było to możliwe, PiS złożył w parlamencie nowelizację ustawy o referendum.

W poprzednim komentarzu Tusk opowiedział o rządzie PiS: z jednej strony 136 tys. zezwoleń na pracę m.in. dla cudzoziemców z krajów muzułmańskich, z drugiej – straszenie imigrancką nawałą, która zaleje Polskę. Wszystko wzmocnione zdjęciami z zamieszek we Francji i materiałami z poprzedniego kryzysu imigracyjnego pokazywanymi przez rządową telewizję. Zaś na koniec deklaracja prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego o konieczności rozpisania „imigranckiego referendum".

Według PO szeroko komentowany spot Tuska punktował hipokryzję obozu władzy. – Wpadł nam w ręce projekt rozporządzenia o liberalizacji wydawania pozwoleń na pracę. Roczny plan zakładał 400 tys. takich zgód, bez gwarancji rzetelnej kontroli przybyszów. Zobaczyliśmy, że na liście są państwa muzułmańskie, którymi PiS przez dwie kampanie straszył Polaków i szykuje się do tego ponownie. Donald Tusk uznał, że sprawie należy się publiczny komentarz – mówi jeden ze współpracowników szefa PO.

Tusk pytał: „Dlaczego Kaczyński szczuje na obcych i emigrantów, a równocześnie chce ich wpuścić setki tysięcy? I to właśnie z takich państw? Może potrzebna mu jest wewnętrzna wojna, konflikt, strach polskich obywateli. Bo wtedy łatwiej mu rządzić, bo wtedy łatwiej będzie mu wygrać wybory. Trzeba go odsunąć od władzy, żeby uniknąć niebezpieczeństwa, które czai się za rogiem, Polacy muszą odzyskać kontrolę nad swoim państwem i jego granicami".

Dla części komentatorów spot nie miał czytelnego przekazu i uczynił z Tuska przeciwnika imigrantów, polityka, który ściga się z PiS na przekaz. Największe emocje były jednak w PiS: Kaczyński szydził z „przemiany duchowej" Tuska, premier Mateusz Morawiecki mówił o „farbowanym lisie", któremu brak pomysłu na kampanię, więc sieje nienawiść i kłamstwo.

Były też opowieści o tym, że rządowy projekt wpuszczenia większej liczby imigrantów zarobkowych jest czysto techniczny. W praktyce niczego nie zmienia. W finale, jak podał we wtorek „Dziennik Gazeta Prawna", rozporządzenie wylądowało w szufladzie, rząd nie zamierza się już nim zajmować. Oficjalnie nikt jednak tego nie potwierdził.

– PiS znowu się wycofał, znowu musi się tłumaczyć po zarzutach Tuska. Zrobili krok w tył z bardzo konkretnego powodu: spot miał milionowe zasięgi w internecie, a to oznacza, że wyszedł poza bańkę, dotarł również do zwolenników partii rządzącej, co dla Kaczyńskiego jest dość niebezpieczne w kampanii – tłumaczy nam jeden ze sztabowców Platformy. I dodaje, że nie zamierzają się wycofywać z tematu.

We wtorek rano do MSZ poszli posłowie Jan Grabiec i Marcin Kierwiński. Chcieli ustalić, ile pozwoleń na pracę w ostatnich trzech latach dostali cudzoziemcy m.in. z Afryki i Azji, którymi straszy władza. Dotąd PiS opowiadał o zawyżonych danych kolportowanych przez PO, ale sam nie chce podać konkretów.

– Polacy mają prawo wiedzieć, jaką politykę imigracyjną prowadzi ich rząd. Muszą usłyszeć, skąd wojna z Unią Europejską o relokację niecałych 2 tys. imigrantów, i porównać z liczbą pozwoleń na pracę – tłumaczył Grabiec.

Kilka godzin później odezwał się lider PO. Tusk w opublikowanym w mediach społecznościowych nagraniu kolejny raz mówił o projekcie rozporządzenia. Że dla pracowników z państw muzułmańskich PiS wydał zezwoleń więcej niż Francja i Niemcy razem wzięte. Tym razem była wizualizacja – odpowiednie słupki. Za czasów rządów PO-PSL (2008-15) były to nikłe liczby. ●

Iwona Szpala

eprasa.pl 4ee151b0ba

Spór o imigrantów

wiać

• **Zapora na granicy polsko-białoruskiej**
FOT. AGNIESZKA SADOWSKA/ AGENCJA WYBORCZA.PL

cą blokowania błędnego mechanizmu relokacji imigrantów. Kiedy wreszcie wystąpi o środki dla uchodźców z Ukrainy – mówi „Wyborczej" Miłosz Motyka, rzecznik PSL.

Jego zdaniem „Morawiecki stanął pod ścianą". – Okazuje się, że jest skończonym hipokrytą, który zapewniał, że PiS nie pozwoli na to, by się mysz prześlizgnęła przez granicę. A tu się okazuje, że mamy zalew imigrantów, pracowników z zagranicy, z krajów muzułmańskich.

Nad zaproszeniem Morawieckiego zastanawiają się wciąż politycy PO i Lewicy. – Premier unika odpowiedzialności, zamiast sam stawić czoło temu, że poległ w Brukseli. A dziś próbuje zwalić odpowiedzialność na opozycję. Podejmiemy decyzję po klubie, który zbiera się dziś wieczorem – mówi Krzysztof Gawkowski, szef klubu Lewicy. Gdy zamykaliśmy to wydanie, politycy KO i Lewicy zastanawiali się, co zrobić. ●

Plan Konfederacji
Selekcja, deportacja, asymilacja

Chcemy powstrzymania napływu obcej cywilizacyjnie, szczególnie muzułmańskiej masowej imigracji – mówił w Sejmie Krzysztof Bosak, prezentując 12-punktowy „Pakiet odpowiedzialnej polityki migracyjnej". Konfederacja chce go realizować w przyszłym Sejmie.

– Obserwujemy rywalizację hipokrytów – Morawieckiego i Tuska – którzy próbują udawać przed społeczeństwem, że ten problem jest dla nich istotny. My konkretyzujmy nasze hasło – powiedział Bosak.

Muszą mówić po polsku

Każdy z punktów Bosak komentował.

1. Likwidacja socjalu dla emigrantów. – Nie chcemy, żeby Polska rywalizowała na rozrzutność z najbogatszymi państwami.

2. Jak najszybszy powrót uchodźców do domu. – Istotą uchodźstwa jest zagrożenie. Kiedy zagrożenie znika, obowiązkiem państwa jest pomaganie w powrocie, aby każdy mógł budować dobrobyt swojej ojczyzny.

3. Limit napływu imigrantów. – Chcemy powstrzymania napływu obcej cywilizacyjnie, szczególnie muzułmańskiej masowej imigracji. To już się zaczęło, te liczby idą już w dziesiątki setki tysięcy. To musi zostać zatrzymane. Roczne limity powinny być skorelowane z potrzebami rynku pracy.

4. Dekoncentracja imigracji. – Trzeba wprowadzić górne limity mieszkańców. Chodzi o to, by w określonych dzielnicach nie wykształcało się społeczeństwo równoległe. Żeby zachodził proces integracyjno-asymilacyjny, populacja cudzoziemców musi być rozrzucona w populacji gospodarzy.

5. Procedury gwarantujące bezpieczeństwo. – Selekcja i realne sprawdzanie tych, którzy mają do Polski przyjeżdżać.

Jeżeli ktoś chce funkcjonować na rynku pracy, musi nauczyć się języka

KRZYSZTOF BOSAK
lider Konfederacji

6. Zasada „zero tolerancji". – Ten, kto złamie prawo, powinien być deportowany. Ten, kto przebywa tu nielegalnie, powinien być deportowany.

7. Delegalizacja szariatu. – Praktyki szariatu powinny być zdelegalizowane, to oczywiście sprzeczne z prawem praktyki. Zaś finansowanie rozwoju islamu ze źródeł zagranicznych powinno zostać zablokowane.

8. Zakończenie umiędzynarodawiania wyższych uczelni. – Niech osoby z zagranicy studiują na polskich uczelniach, ale to nie może być faworyzowane. Rząd PiS ustanowił przepisy, które faworyzują cudzoziemców względem Polaków. To my żyjemy we własnym państwie i polski student powinien mieć pierwszeństwo, a dofinansowanie jego studiowania powinno być na takim samym poziomie jak cudzoziemca, bo w tej chwili jest niższe.

9. Ochrona języka polskiego. – Polskie instytucje mogą kontaktować się z „interesariuszami" tylko w języku polskim

10. Presja integracyjno-asymilacyjna. – Jeżeli ktoś chce funkcjonować na rynku pracy, musi nauczyć się języka. Albo ktoś chce z nami tutaj tworzyć społeczeństwo i uczy się języka polskiego, albo może wrócić do swojej ojczyzny lub szukać szczęścia w innych państwach.

11. Obywatelstwo wyróżnieniem. – Nie powinno być żadnego automatyzmu w nadawaniu obywatelstwa. Obywatelstwo powinno być dla osób, które naprawdę chcą tworzyć nasze społeczeństwo i które są zweryfikowane.

12. Powroty Polaków. – Państwo polskie musi mieć politykę repatriacyjną na serio. Tymczasem rząd mówi, że polityka repatriacyjna jest droga, a ściąganie obcych jest tanie.

Mniej imigrantów

Bosak i stojący obok niego działacze Konfederacji straszyli sytuacją we Francji, gdzie doszło do zamieszek w imigranckich dzielnicach i która – ich zdaniem – wynika z „niekontrolowanej imigracji". Dzielili się też ogólnymi uwagami, przedstawiając migrantów jako zagrożenie dla bezpieczeństwa i obciążenie budżetu państwa.

Witold Stoch: – Wiemy, że rodziny muzułmańskie potrafią być bardzo duże i kiedy jedna osoba będzie pracować, to kilka osób może być na zasiłkach. Polska ma szansę być mądra przed szkodą, a nie po szkodzie. Każdy musi być dokładnie sprawdzony, czy nie będzie stanowił w Polsce zagrożenia.

Michał Wawer: – To nie jest przypadek, że w ostatnich latach gwałtownie wzrasta liczba przestępstw seksualnych dokonywanych w przewozach na aplikację. To nie jest przypadek, że sprawca zamachu w Szwecji wjechał do Unii Europejskiej przez Polskę. Obecne procedury bezpieczeństwa są niewystarczające. Trzeba wdrożyć konkretne procedury bezpieczeństwa i zacząć je egzekwować. Nie chcemy w Polsce przestępców, nie chcemy ludzi, którzy nie respektują naszego porządku prawnego. Na dłuższą metę im mniej będzie w Polsce emigrantów, tym będziemy bezpieczniejsi. ●

Wojciech Czuchnowski

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi-Południe w Warszawie VII Wydział Cywilny pod sygnaturą akt VII Ns 366/22 toczy się postępowanie z wniosku Krystyny Kąkol **o stwierdzenie nabycia spadku po Walerianie Rajechercie**, nazwisko rodowe: Rajchert, zawód: nieustalony, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu przy ulicy Jordanowskiej 10, 04-204 Warszawa, zmarłym 6 kwietnia 1966 roku w Warszawie, w skład którego majątku wchodzi udział 1/4 w prawie własności nieruchomości położonej przy ulicy Jordanowskiej 10 w Warszawie **oraz po Bogusławie Rajchert**, nazwisko rodowe: Srebrzyńska, zawód: nieustalony, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu przy ulicy Jordanowskiej 10, 04-204 Warszawa, zmarłej 16 maja 1958 roku w Warszawie, w skład której majątku wchodzi udział 1/4 w prawie własności nieruchomości położonej przy ulicy Jordanowskiej 10 w Warszawie.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie i wykazali swe prawa, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

§

1 RP
OGŁOSZENIE 34262339

Syndyk Masy Upadłości Anny Śmiech prowadzącej działalność gospodarczą pod nazwą KOMODUS Śmiech Anna dokonuje sprostowania ogłoszenia, które ukazało się w Gazecie Wyborczej dnia 4 lipca 2023 r. w zakresie ceny sprzedaży i dokonuje ponownej publikacji ogłoszenia ze skorygowaną ceną:

Syndyk Masy Upadłości Anny Śmiech prowadzącej działalność gospodarczą pod nazwą KOMODUS Śmiech Anna ogłasza przetarg na sprzedaż nieruchomości wchodzących w skład masy upadłości za cenę nie mniejszą niż 50% wartości oszacowania:

1. nieruchomość gruntowa stanowiąca działki: nr 51, 99 poł. w Rossoszu, gm. Łęczna, pow. 0,58 ha, KW nr LU1S/00038062/4 za łączną cenę nie niższą niż 50% wartości oszacowania, tj. 33 536,43 zł brutto (słownie złotych: trzydzieści trzy tysiące pięćset trzydzieści sześć 43/100),

Wadium dla nieruchomości opisanej w pkt 1 wynosi 2800 zł.

Wadium musi wpłynąć na rachunek bankowy w Banku Pekao SA I o/Lublin nr Bank Pekao SA I o/Lublin 87 1240 1503 1111 0011 0724 1327 do dnia 02.08.2023 r. Za datę wpływu przyjmuje się datę uznania kwoty na rachunku. Wadium wpłacone przez oferenta, którego oferta została wybrana, zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia. W przypadku nie dojścia do zawarcia umowy sprzedaży z przyczyn leżących po stronie oferenta, którego oferta została wybrana, wpłacone przez niego wadium nie podlega zwrotowi i zostanie włączone do funduszów masy upadłości. Wadium wpłacone przez oferenta, którego oferta nie została wybrana, podlega zwrotowi. Oferty nabycia przedmiotu należy składać z podaniem czy oferta dotyczy ruchomości czy nieruchomości, sygnatury postępowania, nazwy oferenta, z zaproponowaną ceną w zamkniętej, nieprzezroczystej kopercie, która winna być umieszczona również w nieprzezroczystej zamkniętej większej kopercie na adres: Syndyk Masy Upadłości ul. Budowlana 50 lok 205 „Przetarg – nie otwierać IX GUp 246/21 – nieruchomości". Oferty nabycia należy składać w nieprzekraczalnym terminie do dnia 04.08.2023 r. do godziny 10.15. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 04.08.2023 r. o godz. 11.00. Regulamin dostępny jest na stronie internetowej www.doradcarestrukturyzacyjny.net oraz w biurze Syndyka przy ul. Budowlanej 50 lok 205, 20-469 Lublin Syndykowi zastrzega się prawo do: swobodnego wyboru oferty, unieważnienia przetargu w całości lub części bez podania przyczyny. Więcej informacji można uzyskać pod nr tel. 693 466 323 w godzinach 10-16.

OGŁOSZENIE 34262578

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

sporządzony zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (tj. Dz.U z 2021 r., poz. 2213)

Burmistrz Miasta i Gminy Żerków
ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości zabudowanej położonej w Ludwinowie – działka nr 210 o powierzchni 1,7500 ha – grunty: RVI – 0,6456 ha, RV – 0,3600 ha, BR-RV – 0,1300 ha, ŁIV – 0,4300 ha, Br-RVI – 0,1844 ha, KW KZ1J/00016062/4 (bez obciążeń i hipotek). Nieruchomość gruntowa zabudowana budynkiem jednorodzinnym mieszkalnym w zabudowie wolnostojącej (208,43 m²) budynkiem produkcyjno-magazynowo-usługowym (328,84 m²) i budynkiem gospodarczym (74,70 m²).

Nieruchomość nie posiada charakteru rolnego w myśl art. 46¹ Kodeksu cywilnego (tj. Dz.U. 2022, poz. 1360 ze zm.).

Ze względu na to, że nieruchomość w ewidencji gruntów ma wpisane użytki rolne sprzedaż następuje po zasięgnięciu stanowiska Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa.

Nieruchomość leży w obszarze na którym nie obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego. Aktem planistycznym jest Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Żerków – działka jest położona w obszarach zabudowanych i o zdefiniowanym przeznaczeniu, obszary zabudowy zagrodowej oraz mieszkaniowej z usługami towarzyszącymi oraz w obszarze rolniczej przestrzeni produkcyjnej.

Cena wywoławcza : 1.470.000,00zł, wadium : 147.000,00zł.

Sprzedaż nieruchomości podlega zwolnieniu z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 i art. 43 ust.1 pkt 10a ustawy z dnia 11 marca 2004r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz.U. z 2022 r. poz. 931 ze zm.).

Przetarg odbędzie się w dniu **08.09.2023r. o godzinie 10.00** w Urzędzie Miasta i Gminy w Żerkowie, sala sesyjna.

Organizator z uzasadnionej przyczyny zastrzega sobie prawo odwołania przetargu.

Pełną treść ogłoszenia o przetargu zamieszczono na tablicy Urzędu Miasta i Gminy w Żerkowie, na stronie www.zerkow.pl i BIP-e – przetargi na sprzedaż nieruchomości, wyciąg z ogłoszenia o przetargu w prasie o zasięgu obejmującym powiat jarociński oraz w prasie o zasięgu krajowym a także serwisach ogłoszeniowych.

Szczegółowe informacje o nieruchomości i przetargu można uzyskać w Urzędzie Miasta i Gminy w Żerkowie, ul. Adama Mickiewicza 5, tel. 62 740 20 28.

OGŁOSZENIE 34262468

eprasa.pl 4ee151b0ba

Telefon zaufania pod lupą

Zdaniem Ordo Iuris informacje o ratującym od lat zdrowie i życie dzwoniących telefonie zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111 powinny zniknąć ze szkolnych podręczników.

Anita Karwowska

• **Telefon prowadzony przez Fundację Dajemy Dzieciom Siłę radzi sobie dzięki wielkiemu społecznemu wsparciu** FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Problemy zdrowia psychicznego dotykają coraz większą grupę dzieci i nastolatków, za czym system nie nadąża. Mamy za mało psychiatrów, prywatne terapie są drogie, a mimo to gabinety terapeutów przeżywają oblężenie. W tej sytuacji dla wielu osób w kryzysie psychicznym jedyną dostępną formą pomocy może być telefon zaufania, umożliwiający rozmowę z przygotowanymi do tego konsultantami.

Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111 tylko w 2022 r. odebrał prawie 53 tys. telefonów od dzieci i nastolatków potrzebujących wsparcia. Podczas całodobowych dyżurów dzwonił średnio co trzy minuty. W wyniku prowadzonych w ten sposób rozmów podjęto 885 interwencji ratujących życie i zdrowie.

Telefon zaufania bez wsparcia państwa

Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę prowadzi tę pomocową linię od 14 lat. Roczny koszt utrzymania to ok. 2,5 mln zł. Organizacja zawsze musiała się posiłkować wsparciem darczyńców, ponieważ dofinansowanie ze środków publicznych pokrywało tylko kilka procent kosztów tej działalności. A od zeszłego roku jest w ogóle pozbawiona rządowych dotacji.

Na takie liczyć mogą przede wszystkim organizacje bliskie ideologicznie obecnej władzy. Np. w 2021 r. resort edukacji prowadzenie innego telefonu zaufania zlecił fundacji Auxilium. Jak sprawdził serwis OKO.press, na jej czele stał ks. Józef Partyka, psycholog, wykładowca Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Zanim otrzymała ogólnopolski grant, fundacja prowadziła telefon zaufania oraz poradnię na terenie diecezji tarnowskiej. W poradni można było skorzystać z pomocy nie tylko psychologów, ale też egzorcystów i doradców od naprotechnologii.

Telefon prowadzony przez FDDS radzi sobie dzięki wielkiemu społecznemu wsparciu. Teraz jednak swoje zastrzeżenia do sposobu działania i doboru kadry udzielającej porad zgłosił Instytut Ordo Iuris, który w dobie rządów Zjednoczonej Prawicy ma coraz większy wpływ na polską szkołę i inne instytucje publiczne.

Jak pracują konsultanci telefonu zaufania

Ordo Iuris zarzuca prowadzącym linię, że konsultanci nie przedstawiają się dzwoniącym, co godzi w prawa rodziców mających pierwszeństwo w wychowaniu swoich dzieci.

Dlaczego konsultanci są anonimowi? Zapytaliśmy o to Renatę Szredzińską z zarządu Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę. – Anonimowość zarówno dziecka, jak i konsultanta to powszechny standard przyjęty przez większość znanych nam telefonów zaufania dla dzieci, także tych rządowych. Wynika on ze specyfiki kontaktu z dzieckiem – kontakt ma charakter doraźnego wsparcia dziecka w sytuacji kryzysowej i ukierunkowania go do poszukiwania długoterminowego wsparcia lokalnie, np. w rodzinie, szkole. To nie jest i nie powinna być terapia ani osobista relacja, w ramach której dziecku będzie zależało na ponownym kontakcie z konkretną osobą, która wsparła je w trakcie poprzedniej rozmowy – wyjaśnia nam.

Problemem dla Instytutu jest m.in. to, że na stronie internetowej telefonu zaufania umieszczone są treści poświęcone wsparciu dla osób LGBT+

Jak mówi Szredzińska, w niektórych sytuacjach anonimowość konsultanta umożliwia wręcz nawiązanie jakiegokolwiek kontaktu przez dziecko. – To dzięki niej część dzieci zyskuje odwagę, aby podzielić się problemem, który subiektywnie odbierają jako wstydliwy, trudny i krępujący. Taki, o którym nie powiedziałyby nigdy otwarcie w kontakcie bezpośrednim, bojąc się oceny, odrzucenia czy po prostu reakcji drugiej strony. Kiedy tą drugą stroną jest bezimienny konsultant, a rozmowa odbywa się tu i teraz, dziecko ma świadomość, że kontakt z tą konkretną osobą się już nie powtórzy – o wiele łatwiej zdobyć się mu na otwartość – tłumaczy.

Anonimowość konsultantów zabezpiecza też dzieci przed nawiązywaniem przez nie prywatnego kontaktu np. przez media społecznościowe. – W przeszłości mieliśmy sytuacje, w których dzieci, po zidentyfikowaniu danych konsultanta, próbowały podejmować z nim kontakt na prywatnych profilach konsultanta, przez co wchodziły w strefę ryzyka kontaktu z osobami o podobnych danych osobowych, niebędących konsultantami telefonu – mówi Renata Szredzińska.

Fundacja podkreśla, że przez cały czas dofinansowania telefonu ze środków publicznych, wypłacające granty MSWiA miało pełne dane personelu prowadzącego linię wraz z ich kwalifikacjami. – Ponadto, zgodnie z obowiązującym prawem, sprawdzamy każdą osobę przed podjęciem przez nią pracy z dziećmi w rejestrze sprawców przestępstw seksualnych na szkodę małoletniego oraz odbieramy pisemne oświadczenie o niekaralności za inne przestępstwa na szkodę dzieci. Dokumenty te przechowujemy w dokumentacji każdego pracownika – podkreśla przedstawicielka Fundacji.

Krytyka za treści przyjazne osobom LGBT

Problemem dla promującego konserwatywne treści Instytutu jest również to, że na stronie internetowej telefonu zaufania umieszczone są treści poświęcone wsparciu dla osób LGBT+. Według Ordo Iuris zakładka „LGBT+ja" „zawiera treści oraz przekierowania do stron, ukazujące wizję rozwoju psychoseksualnego człowieka oraz ludzkiej płciowości promowaną przez radykalne środowiska LGBT, z czego większość rodziców, a być może również nauczycieli, zapewne nie zdaje sobie sprawy".

W swojej analizie OI zwróciło też uwagę, że Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę prowadzi prorównościową kampanię „LGBT+ja", w której poruszane są m.in. tematy tożsamości płciowej, tranzycji i promowane są Marsze Równości. Grzechem fundacji jest według OI także zamieszczenie linku do walczącej z dyskryminacją organizacji Miłość Nie Wyklucza, a wszystko to sprowadza się do „promocji permisywnej edukacji seksualnej".

Co więcej, informacje o tym, że taki telefon zaufania działa, zamieszczone są w części podręczników szkolnych. A to, zdaniem OI, nie powinno mieć miejsca, ponieważ „stwarza sposobność do naruszenia art. 86 ust. 1 i 2 Prawa oświatowego oraz innych przepisów prawa, wyrażających konstytucyjną zasadę pierwszeństwa wychowawczego rodziców".

– Przekaz kampanii „LGBT+ja" skierowany był nie tylko do młodzieży kontaktującej się ze 116 111 – telefonem zaufania dla dzieci i młodzieży. Oczywiście, zależało nam, aby każda dzwoniąca do nas osoba wiedziała, że konsultant porozmawia z nią niezależnie od jej orientacji seksualnej czy tożsamości płciowej – odpowiada Renata Szredzińska. Podkreśla, że badania prowadzone wśród osób ze społeczności LGBT+ pokazują, że są one w grupie ryzyka rozwinięcia obniżonego nastroju, depresji, pojawienia się myśli samobójczych i podejmowania zachowań autoagresywnych. – Dyskryminacja osób LGBT+ stoi też w sprzeczności z konwencją o prawach dziecka oraz z polską konstytucją. Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę stoi na stanowisku, że wszystkie dzieci powinny się cieszyć bezpiecznym dzieciństwem, wolnym od przemocy i dyskryminacji – dodaje. ●

Błyskawiczny limit na recepty

Ministerstwo Zdrowia bez konsultacji i uprzedzenia Naczelnej Izby Lekarskiej już wprowadziło limit na recepty. Lekarze dowiedzieli się o tym, gdy próbowali wystawić 301. receptę.

We wtorek NIL wysłała do resortu pisma z pytaniem, dlaczego limit wprowadzono bez uprzedzenia, bez konsultacji i na jakiej podstawie prawnej. Można go wprowadzić, o ile zmieni się ustawę o zawodzie lekarza. Ale takiej zmiany nie ma. Ministerstwo nie odpowiedziało na pytania NIL. – Walczą z nami – słyszymy w Izbie.

Już podczas piątkowej konferencji prasowej Niedzielski zarzucił NIL, że nie chce się pozbyć „czarnych owiec". W połowie kwietnia resort zdrowia wysłał do Izby pierwszą listę prawie 20 lekarzy, którzy – jak powiedział Niedzielski – „nagminnie, można powiedzieć, łamią prawo, wystawiając te recepty bez badania pacjentów, i robią to hurtowo". Potem były kolejne. Łącznie lista objęła 29 lekarzy. – Te pisma niestety nie spotkały się z żadną reakcją. Ja nie mam żadnej informacji, żeby Izba Lekarska wyciągnęła konsekwencje wobec tych osób – narzekał Niedzielski. I wyjaśnił, że skoro „samo środowisko lekarskie nie jest w stanie pozbyć się swoich czarnych owiec, to on „zdecydował się podjąć drastyczne działania".

Te drastyczne działania to doniesienia do prokuratury na dziesięciu lekarzy rekordzistów, którzy według ministerialnych prawników dopuścili się m.in. poświadczenia nieprawdy (recepta bez badania chorego) i oszustwa (wystawienie refundowanej recepty).

Według NIL zarzuty ministra są bezpodstawne. Wszystkie sprawy zostały skierowane do rzeczników odpowiedzialności zawodowej przy okręgowych izbach lekarskich. Niektórzy lekarze mają już postawione zarzuty. Każda sprawa wymaga jednak dokładnego zbadania, a od pierwszego pisma z resortu zdrowia minęło dopiero dwa i pół miesiąca. – Myślą, że tak, jak oni mają prokuratora na telefon, tak my mamy nasze sądy – komentował Kosikowski.

Problem z kupowaniem e-recept pojawił się już na początku pandemii. Ministerstwo dotąd nie zwracało nań uwagi. Zdaniem ekspertów wprowadzenie limitów go nie rozwiąże, bo firmy handlujące receptami zatrudnią większą liczbę lekarzy, którzy na co dzień nie wystawiają wielu recept, czyli spoza POZ. Skuteczniejsze byłoby zobowiązanie wszystkich do prowadzenia – poza teleporadami – także stacjonarnych gabinetów albo wprowadzenie limitu dla teleporad – np. do maksimum 30 proc. wszystkich porad udzielanych w danej przychodni. ●

Judyta Watoła

W SRÓCIE

RADIO

TOK FM z koncesją na 10 lat

Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji zdecydowała o tym jednogłośnie – pięć głosów było za. Redaktorka naczelna radia Kamila Ceran napisała na Twitterze: „Bardzo dobra wiadomość w samo południe! To jednak dopiero początek procesu. Teraz sprawa trafia do UKE i nie wiadomo, ile potrwa wydanie parametrów techn. dla wszystkich lokalizacji, bo są też uzgodnienia międzynarodowe. Dopiero potem nastąpi wydanie koncesji". ●

1 RP

eprasa.pl 4ee151b0ba

Resort rolnictwa bagatelizuje wirusa

„Dla dobra kotów, ludzi i przemysłu powinny zostać przeprowadzone szeroko zakrojone, rzetelne badania mięsa" – napisał prof. Krzysztof Pyrć. To on w próbkach mięsa drobiowego, które zjadł zmarły kot, wykrył groźnego wirusa ptasiej grypy.

Anna Lipińska

Wpis wybitnego wirusologa z Krakowa pojawił się na Twitterze w środę w południe, po konferencji prasowej w Ministerstwie Rolnictwa. „Nie można wzbudzać paniki, ale bez manipulacji proszę" – pisze Pyrć, załączając komunikat wydany przez Państwową Inspekcję Weterynaryjną. Jej szef prof. Stanisław Winiarczyk przesądził, że próbka mięsa, którą badał zespół prof. Pyrcia, „mogła zostać zakażona". To znaczy, że próbkę zanieczyszczono.

Na samej konferencji atakowano „Wyborczą" za wtorkową publikację wyników badań prof. Pyrcia. Ujawniliśmy, że jego zespół dostał do zbadania próbki kurzego mięsa, które podano zmarłym w ostatnim czasie kotom. W jednej z nich – mięsie kupionym w sklepie w Chełmku (Małopolskie) – wykryto zakaźnego wirusa H5N1, groźnego również dla człowieka.

– Biorąc pod uwagę ryzyko związane z przeniesieniem wirusa nie tylko na zwierzęta, ale i na ludzi, na pewno jest to trop, który wymaga gruntowego sprawdzenia. To już zadanie dla służb weterynaryjnych i nadzoru sanitarnego – mówił wtedy „Wyborczej" prof. Pyrć.

Zastrzegł też: – Nasze wyniki mówią o obecności wirusa w jednej z pięciu dostarczonych próbek mięsa, które otrzymywały chore koty. Na chwilę obecną nie jesteśmy w stanie stwierdzić, skąd on się wziął w mięsie i czy był źródłem zakażenia kotów, czy dostał się on tam właśnie od chorych zwierząt.

Atak na „Wyborczą"

Organizując środową konferencję, Ministerstwo Rolnictwa puściło dziennikarzom nagraną wypowiedź prof. Pyrcia. Wynikało z niej, że podważa on własne ustalenia oraz tekst „Wyborczej": „Ukazał się materiał prasowy, który sugeruje, że wyniki przeprowadzonych przez nasze zespoły naukowe badań wykazały, że koty w ostatnich tygodniach zakażają się wirusem ptasiej grypy H5N1 poprzez skażone mięso, pochodzące z drobiu polskiego. Chciałem powiedzieć, że jest to nieprawda, my tego nie wykazaliśmy. W badaniach nie wykazaliśmy też, że koty w ostatnich tygodniach zakażają się wirusem ptasiej grypy poprzez zakażone mięso z polskiego drobiu".

Naukowiec po raz kolejny podkreślał, że wykazano, iż w jednej z pięciu próbek pokarmu, które zostały przebadane, można znaleźć wirusa H5N1 w postaci zarówno kwasów nukleinowych, jak i zakaźnego wirusa.

„Nie oznacza to jednak, że to drób był źródłem tego zakażenia. Natomiast faktycznie wskazuje na to, że ta ścieżka powinna być bardzo dobrze zbadana przez odpowiednie służby, tak aby zapewnić nie tylko bezpieczeństwo dla zwierząt i ludzi w Polsce, ale również bezpieczeństwo dla przemysłu drobiarskiego, tak żeby uniknąć strat zarówno wizerunkowych, jak i ekonomicznych w przyszłości" – mówił prof. Pyrć.

Resort rolnictwa posłużył się tą wypowiedzią, by całkowicie wykluczyć możliwość, że źródłem zakażenia jest mięso drobiowe. To potem na Twitterze ukazał się wpis prof. Pyrcia o „manipulacji".

Ministerstwo twierdzi, że nasz artykuł wprowadza konsumentów w błąd i wywołuje panikę

Ministerstwo twierdzi, że nasz artykuł wprowadza konsumentów w błąd i wywołuje panikę. – Nie ma dzisiaj zagrożenia dla konsumentów, polski drób jest wysokiej jakości – zapewniał wiceminister rolnictwa Krzysztof Ciecióra.

Przypomnijmy, że wyniki badań prof. Pyrcia potwierdziło laboratorium w Gdańsku, z którym współpracuje krakowski zespół. To właśnie surowym mięsem z drobiu były karmione koty zmarłe w ostatnich tygodniach w Polsce.

Skąd wirus w mięsie?

Przeprowadziliśmy szczegółowe wywiady z opiekunami kotów, które zmarły. Posiadają oni paragony na zakupione mięso. Próbki, które trafiły do zespołu prof. Pyrcia, transportowane były według instrukcji naukowca i zostały przebadane w dwóch laboratoriach.

Mimo wybitnie niepokojących wyników prof. Stanisław Winiarczyk, szef Państwowej Inspekcji Weterynarii, wciąż nie przyjmuje ich do wiadomości. – Jeden raz to żaden raz. Pan profesor Pyrć wykazał wirusa tylko w jednej próbce. W próbce, która niekoniecznie mogła pochodzić od ptaka, drobiu zakażonego wirusem – mówił na konferencji w resorcie rolnictwa.

Tyle że właścicielka zmarłego kota nie była pewna, z którego opakowania dała zwierzęciu porcje jedzenia. Dlatego przekazała do badania próbki z dwóch opakowań. I w obu mięso było zakażone wirusem.

Winiarczyk: – Ten wirus mógł się znaleźć na tej próbce badanej ze środowiska.

Tyle że źródłem zakażenia mogła być także hodowla na fermach. – Miałem kiedyś okazję obserwować, jak wygląda zabezpieczanie ferm na terenie zapowietrzonym, czyli otaczającym ognisko choroby. Rozpadające się maty dezynfekcyjne, po których miała wjechać inspekcja weterynaryjna, wylewany na nie z niezabezpieczonych baniaków płyn do dezynfekcji. Kurczaki wnosili w koszach do budynków pracownicy z łapanki, mieszkańcy okolicznych wsi, ubrani w kalosze brudne od odchodów z innych kurników, na których wykonywali podobną pracę dzień wcześniej, na innej fermie. Z kolei inspekcja weterynaryjna, która miała monitorować wsad piskląt, w ogóle się nie pojawiła – opowiada Bartek Zając, aktywista z Otwartych Klatek.

Podczas konferencji w resorcie rolnictwa podejrzenie padło też na samego zmarłego kota. Główny Lekarz Weterynarii Paweł Niemczuk powiedział, że mięso mogło zostać zanieczyszczone przez zwierzę i że to ono mogło zakazić pokarm. Właścicielka odpowiada: – Mięso było zamrożone przed chorobą kota i nie miało z nim kontaktu.

Ostatni mędrzec Ameryki. O krętej drodze **Cormaca McCarthy'ego** opowiada **Maciej Jarkowiec**

Olga Tokarczuk o powieści, którą kocha najbardziej

Miasto, które się droczy, czyli Warszawa według **Doroty Masłowskiej**

Nasz stały dodatek „Książki dla dzieci i młodszych dorosłych"

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

1 RP OGŁOSZENIE 34262037

eprasa.pl 4ee151b0ba

„Wysokie Obcasy” w sobotę z „Wyborczą”

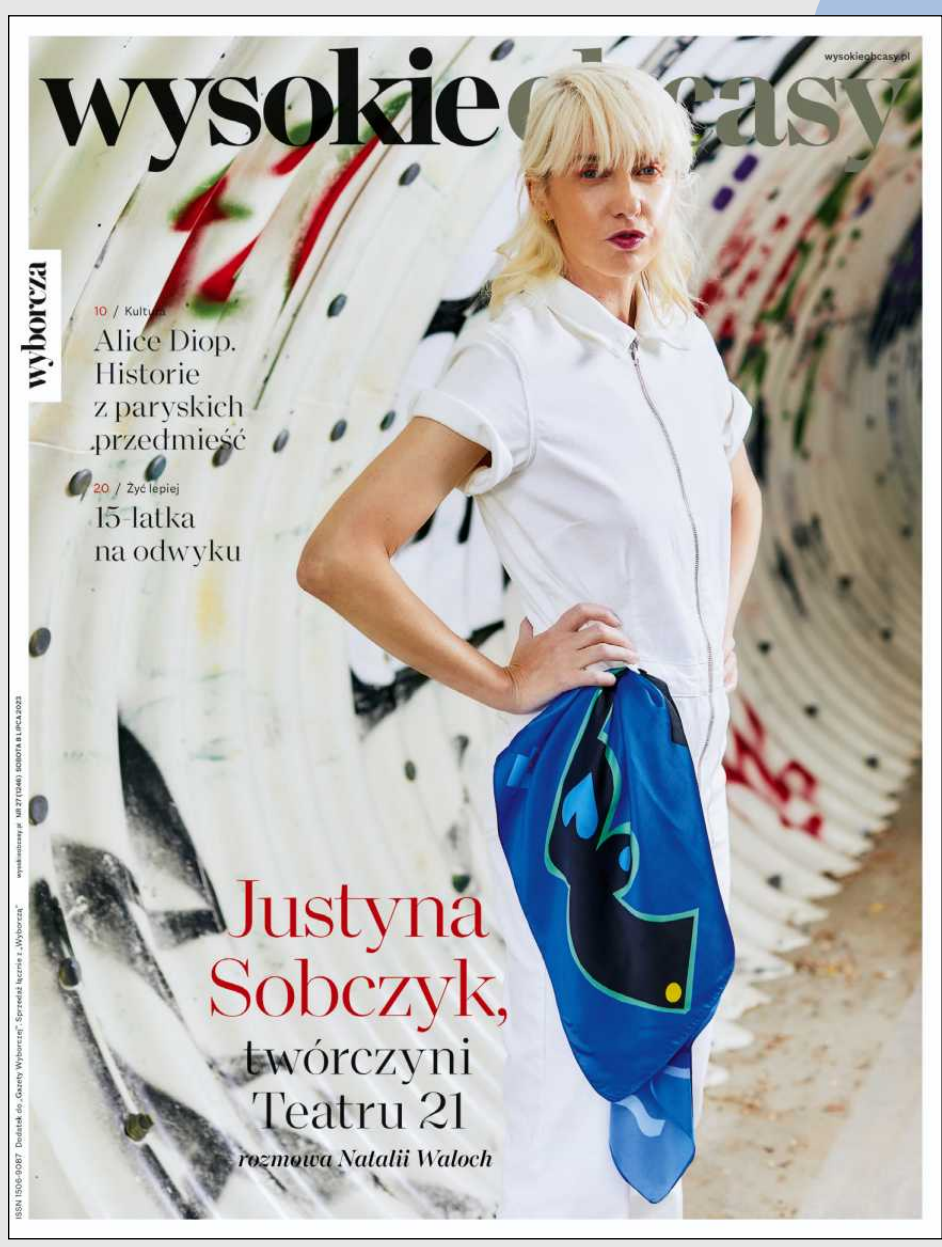

Pod marzeniem o rodzinie jest pragnienie miłości, bliskości. Stąd mam wielką niezgodę na to, że nasze prawo niektórym tę możliwość odbiera

Z JUSTYNĄ SOBCZYK ROZMAWIA NATALIA WALOCH

ALICE DIOP
Historie z paryskich przedmieść

KOBIETY W PODRÓŻY
Ekościągawka od Szwajcarów

W NATURZE
Porozmawiajmy o drzewach

KUCHNIA
Wino królów i czarne złoto

WIĘCEJ NA **WYSOKIEOBCASY.PL**

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

eprasa.pl 4ee151b0ba

wyborcza to wy

Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: **listy@wyborcza.pl**

Listy@wyborcza.pl

Ile można czekać na plastik?

Chciałbym zapytać, kto jest odpowiedzialny za wydawanie kart pobytu dla Ukraińców? Nie chodzi mi o tę całą procedurę z dokumentami, bo wiem, że tym zajmują się urzędy wojewódzkie. Moje pytanie brzmi: ile można czekać na wydanie fizycznej karty po pozytywnej weryfikacji danych? Na grupach internetowych pojawia się coraz więcej głosów, że ludzie czekają po kilka miesięcy od decyzji na tzw. plastik. Czy to jest normalne? Ile czasu zajmuje wydrukowanie karty z danymi, jeśli wszystkie dane są zatwierdzone przez urząd? ●
Łukasz

Składki grozy

Od kilkunastu lat pracowałem na etacie i miałem też jednoosobową działalność gospodarczą. Na JDG odprowadzałem minimalną składkę zdrowotną, a samo JDG nie przynosiło przez większość czasu zysków. Kosztowało mnie to kilkadziesiąt złotych miesięcznie (wartość składki zdrowotnej nieodliczalna od PIT). W nowym ładzie JDG kosztuje minimum 3 tys. zł w samej składce zdrowotnej! Sp. z o.o. wychodzi obecnie taniej niż JDG przy braku zysków! ● **ww**

Kompostownik

Jestem lokatorem mieszkania w zabudowie wielorodzinnej na wsi, przy których to mieszkaniach mamy z mocy prawa ogródki.

W ogródkach tych niektórzy mają swoje kompostowniki, co skutkowało tym, że możliwe było obniżenie sobie opłaty za wywóz śmieci o 5 zł – po złożeniu stosownej deklaracji.

Teraz, jak się dowiadujemy, zmieniono przepis i musimy nie tylko wnosić pełną opłatę, ale przy tym także złożyć nową deklarację listem poleconym, że kompostownika w ogródkach nie mamy. Czy to nie niedostatek zdrowego rozsądku? ●
Jan

Przed tegorocznymi wyborami: Obawy człowieka starszego

Znam początki tragedii wywołanej faszyzmem

Witold Liliental

Autor jest kanadyjskim działaczem polonijnym, felietonistą, absolwentem Politechniki Warszawskiej (mechanika i technologia). Urodził się w Warszawie kilka miesięcy przed wybuchem wojny w spolszczonej rodzinie o korzeniach żydowskich. Cały tekst na wyborcza.pl/wyborczatowy

Kiedy zakończyła się wojna, miałem 6 lat. Za mało, by pojąć ogrom tragedii czy jej przyczyny, dostatecznie dużo, by znać strach. Atmosfera powojenna trwała przez wiele lat, a czas odmierzano wyrażeniem „przed wojną” lub „po wojnie”.

Wiele krajów odczuwało skutki hekatomby, a świat zapamiętał ją m.in. za Holokaust, największą masową zbrodnię w historii ludzkości. Wydawało się wtedy, że świat otrzeźwiał, że zrozumiał konieczność zapobiegania konfliktów na przyszłość. Jednak konflikty zbrojne wybuchały nadal. Historia nawet odnotowała akty ludobójstwa, jak przykładowo w Kambodży czy w Rwandzie. Trwa brutalna agresja Rosji na Ukrainę, w której rakiety spadają na domy mieszkalne, szpitale i szkoły. Niczego świat się nie nauczył.

Z lektury dzisiejszych mediów wysnuwam wniosek, że temat II Wojny Światowej, okupacji i Holokaustu nie jest głównym przedmiotem zainteresowania młodzieży. Mogę to poniekąd zrozumieć. Tak, jak dla mnie Powstanie Styczniowe było zamierzchłą historią, tak dla dzisiejszego młodszego pokolenia II Wojna Światowa, po blisko 80 latach, jest już zbyt odległa, by wzbudzać emocje.

Czuję strach

Gdy dziś widzę odradzające się ruchy skrajnie prawicowe, rasistowskie i populistyczne oraz władzę dającą przyzwolenie na ich działalność i zatrutą retorykę, zapala się czerwone światełko i czuję strach przed powtórzeniem tragedii wywołanej faszyzmem, bo znam jej początki.

Demokracja wymaga tolerancji i wolności wypowiedzi. Ale moja wolność nie może krzywdzić kogoś innego. Po to wymyślono kodeksy prawne. W Polsce istnieje prawny zakaz propagowania faszyzmu i komunizmu, aby nie dopuścić do ich odrodzenia się i chronić społeczeństwo przed zbrodniczymi ideologiami.

● **„Osobiście znam prof. Pawła Artymowicza z Toronto i wiem, że on wyklucza zamach w Smoleńsku. Wynika z tego, że prezes Kaczyński sam nie wierzy w zamach” – pisze Witold Liliental**
FOT. PATRYK OGORZAŁEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

A propagowanie to przecież retoryka!

Czy można, wbrew zapisanemu prawu, pozwalać na wolność słowa nienawistnego, kiedy dzisiejsza retoryka skrajnej prawicy, nie tylko w Polsce, zagraża światu? Trzeba tylko znać historię i rozumieć, jak faszyzm opętał Europę sto lat temu i jak ta zbrodnicza ideologia opanowała Włochy i Trzecią Rzeszę.

Zaczęło się od retoryki. Przedwojenna Polska też nie była wolna od skrajnej, rasistowskiej i antysemickiej zarazy. Faszyzm nie osiągnął u nas władzy, ale skrajnie prawicowe formacje, jak ONR czy Falanga, rozbijały szyby w sklepach żydowskich i wywierały wpływ na sanacyjne władze, czego skutkiem było rządowe usankcjonowanie gett ławkowych na wyższych uczelniach.

Ksenofobiczna endecja Romana Dmowskiego propagowała antysemityzm i swą retoryką doprowadziła do zamordowania w 1922 r. Gabriela Narutowicza, tylko za to, że jego wybór na pierwszego Prezydenta RP poparli posłowie żydowscy. Ten nurt odżywa dziś na stadionach, w wypowiedziach niektórych znanych dziennikarzy i polityków, ale nie jest ani karany, ani potępiany przez władzę.

Żeby zrozumieć zagrożenie, trzeba pamiętać, że faszyzm tamtych czasów nie spadł z nieba, tylko postępował małymi, prawie niezauważalnymi krokami. Wyjaśnił to dokładnie prof. Marian Turski w swoim historycznym przemówieniu na uroczystości rocznicy wyzwolenia obozu hitlerowskiego w Auschwitz w 2020 r., kończąc słowami: „nie bądź obojętny”. Ja nie potrafię być obojętny na dzisiejszą retorykę, którą bez trudu rozpoznaję, bo nie różni się wiele od tej sprzed stu lat. Nie żyłem w tamtych czasach, ale czytałem „Czarny obelisk” Ericha Marii Remarque'a o tym, jak w Niemczech, wstrząsanych problemami społecznymi po Wielkiej Wojnie, łatwo było sączyć jad nowej ideologii, która wskazywała winnego wszystkich nieszczęść, wpajała poczucie wyższości nad innymi narodami i rasami oraz obiecywała poprawę bytu.

W Trzeciej Rzeszy na wroga i winowajcę wybrano Żydów i to kłamstwo powoli wsiąkało do świadomości Niemców. Spauperyzowanemu po Wielkiej Wojnie narodowi zapowiedziano „wstanie z kolan” (skąd my to znamy?). Partiom autorytarnym potrzebna jest też jakaś siła, przesłanie, nierzadko urojone, które by porwało ludzi do świętego oburzenia, a władzy ułatwiło ograniczenie wolności. Takim wydarzeniem stało się podpalenie Reichstagu, które posłużyło jako pretekst do przekształcenia Trzeciej Rzeszy w policyjne państwo monopartyjne.

To nie jest dziedzictwo Piłsudskiego

(...) Dzisiejszy rząd PiS powołuje się na spuściznę Piłsudskiego, ale jego retoryka i polityka są rodem wprost z ideologii endeckiej. PiS wyraźnie wskazał swoich wrogów i ogłosił wstanie z kolan jako hasło wyborcze. Na wrogów zostali wybrani Donald Tusk i cała opozycja, a także społeczność LGBTQ+ i osoby transpłciowe, które publicznie się zohydza i wyszydza. Do listy dochodzi Unia Europejska i Niemcy.

Po katastrofie smoleńskiej w 2010 r. mit o zamachu posłużył do skutecznej polaryzacji Polaków. Mniej zorientowana w realiach technicznych część społeczeństwa, bezkrytycznie w zamach uwierzyła. Mit ten oskarża Donalda Tuska o wszystko, w tym zdradę i udział w spisku.

Na YouTube pojawił się wywiad J. Pińskiego z mjr. A. Szczęsnym, w którym ten przytacza rozmowę Jarosława Kaczyńskiego z Wiesławem Biniendą, byłym członkiem podkomisji A. Macierewicza. W rozmowie tej J. Kaczyński mówi Biniendzie, że jego wnioski dotyczące katastrofy smoleńskiej są bezwartościowe i przeciwstawia mu, jako słuszne, opracowanie prof. Pawła Artymowicza z Toronto.

Znam prof. Artymowicza osobiście i wiem, że on wyklucza zamach. Można to usłyszeć w ok. 42 minucie wywiadu. Wynika z tego, że prezes Kaczyński sam w zamach nie wierzy.

(...) Przez świat przetacza się fala autorytaryzmu. Trzeba ciągle wszystkim przypominać historię! W październiku Polacy pójdą do urn, wybierać między powrotem do demokracji, rządów prawa i przyjaźni z Europą, a zabetonowaniem autorytarnych i opresyjnych rządów, być może na wiele lat. Sto lat temu Niemcy nie wiedzieli, komu wierzyć. Polacy, bogatsi o doświadczenia ostatnich ośmiu lat, przynajmniej dziś powinni wiedzieć, komu nie wierzyć. ●

W Sądzie Rejonowym w Pruszkowie Wydział I Cywilny
pod sygnaturą akt I Ns 302/23 toczy się postępowanie z wniosku Małgorzaty Chwojko
o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości stanowiącej działki ewidencyjne numer 386, o powierzchni 0,1790 ha i numer 699, o powierzchni 0,1438 ha, położoną w Otrębusach przy ulicy Różanej, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta.
Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia opublikowania niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Pruszkowie w Wydziale I Cywilnym i udowodnili swoje prawa do opisanej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostaną udowodnione fakty na to pozwalające
OGŁOSZENIE 34262400

urząd miejski wrocławia
Prezydent Wrocławia
zarządzeniem nr 10749/23 z dnia 3 lipca 2023 r.
odwołał
przetarg pisemny nieograniczony na oddanie w użytkowanie wieczyste na 99 lat nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu, przy ul. Halickiej oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działki nr 5/11, 12/5, 16/4, 18/3, 19/3, 21/2, 22/2, AM-7, obręb Złotniki który miał odbyć się 12 września 2023 r.
Powodem odwołania przetargu jest niezamieszczenie wykazu nr WNS/119/23 w prasie lokalnej.
OGŁOSZENIE 34262592

WÓJT GMINY BIELSK PODLASKI
WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
Wójt Gminy Bielsk Podlaski ogłasza drugi ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Bielsk Podlaski
1. **Opis nieruchomości:** zabudowana budynkiem dawnej szkoły nieruchomość gruntowa położona w obrębie gruntów wsi Rajsk, oznaczona numerem ewidencyjnym 483, KW BI1P/000100326/4, o powierzchni 1,58 ha.
2. **Cena wywoławcza nieruchomości netto:** 500 000,00zł.
3. **Termin i miejsce przetargu:** 12 września 2023 r. o godz. 9^{00} w siedzibie Urzędu Gminy Bielsk Podlaski, ul. Mickiewicza 46, 17-100 Bielsk Podlaski pokój nr 1.
4. **Wysokość i termin wpłacenia wadium:** 50 000,00zł, płatność w terminie do dnia 07 września 2023 r. na konto Urzędu Gminy Bielsk Podlaski nr 32 8063 0001 0010 0706 2138 0006 (liczy się data wpływu środków na konto).
5. **Informacje o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń Urzędu Gminy Bielsk Podlaski, w miejscowości położenia gruntów, w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Bielsk Podlaski oraz w prasie.
6. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dotyczące przetargu:** Referat Rolnictwa i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Gminy Bielsk Podlaski, ul. Mickiewicza 46, 17-100 Bielsk Podlaski, pok. 1, tel. (85) 730 45 32, pon. 7^{45}-15^{45}, wt. – pt. 7^{30}-15^{30}.
Z-ca Wójta Anatol Filipiuk
OGŁOSZENIE 34262572

eprasa.pl 4ee151b0ba

Wolność dla milionów kobiet

W czerwcu rząd indyjskiego stanu Karnataka uruchomił bezpłatne przejazdy autobusowe dla kobiet i osób transpłciowych. Dla wielu oznaczało to wyzwolenie z patriarchalnego systemu.

Robert Stefanicki

• **Eksperci chwalą program, ale zauważają, że wymaga jeszcze znacznego zwiększenia liczby autobusów** FOT. CHANNI ANAND / AP

Kiedy 70-letnia Ningavva Shiggadi ubrana w znoszone sari zaczęła wdrapywać się do autobusu, w geście szacunku pochyliła głowę i niemal dotknęła nią schodków. – Wcześniej musiałam prosić moją rodzinę o pozwolenie i pieniądze na podróż. Teraz mogę być samodzielna – powiedziała Shiggadi zacytowana w gazecie „Indian Express".

W indyjskiej kulturze patriarchalnej jednym ze sposobów kontrolowania kobiet jest odmawianie im pieniędzy. Bez własnych dochodów kobiety w każdym wieku – od dziewcząt mieszkających z rodzicami, po wdowy mieszkające z żonatymi synami – muszą za każdym razem o nie prosić, jeśli chcą gdziekolwiek wyjechać.

– Kobiety żyją głównie w promieniu trzech do czterech kilometrów, gdzie mogą dojść pieszo lub dojechać z najtańszym biletem autobusowym za 10 rupii – powiedziała brytyjskiemu „Guardianowi" Shaheen Shasa z Forum Użytkowników Autobusów w Bengalurze, stolicy stanu Karnataka. – To jak niewidzialna granica stworzona przez biedę. Dzięki darmowym podróżom kobiety mogą wyjść do pracy, na zakupy lub po prostu zobaczyć miasto, w którym mieszkają – wszystko, czego nie robiły w przeszłości.

Liczba pasażerów dziennie: w górę o 2,5 mln

Karnataka to jeden z czterech stanów rządzonych przez opozycyjną Partię Kongresową. W założeniu rządu stanowego likwidacja opłat za autobusy ma przede wszystkim zachęcić więcej kobiet do pracy. Najnowsze dane Banku Światowego mówią, że kobiety stanowią zaledwie 23 proc. indyjskiej siły roboczej, w porównaniu z np. 32 proc. w sąsiednim Bangladeszu. Wiele Hindusek zniechęca się do pracy właśnie ze względu na to, że dojazdy pochłaniają sporą część ich skromnych zarobków.

– Wynagrodzenia pracowników szwalni, sprzątających i najemnych dziennych i sektora niezorganizowanego nie przekraczają 12 tys. rupii. Dzięki programowi darmowych podróży, jak słyszymy, są w stanie zaoszczędzić ponad 1 tys. rupii i mogą wykorzystać je na inne potrzeby – powiedział minister transportu Ramalinga Reddy.

Uprawnionym do darmowych przejazdów wydawana jest karta Śakti (to imię małżonki boga Sziwy), którą pasażerki odbijają w autobusach objętych programem. Na tej podstawie operatorzy autobusów otrzymują zwrot kosztów. Oni także powinni być zadowoleni, bo od czasu wprowadzenia Śakti liczba pasażerów wzrosła o blisko 2,5 mln dziennie, do ponad 10 mln.

W indyjskiej kulturze patriarchalnej jednym ze sposobów kontrolowania kobiet jest odmawianie im pieniędzy. Bez własnych dochodów kobiety w każdym wieku muszą za każdym razem o nie prosić, jeśli chcą gdziekolwiek wyjechać

Pierwsza podróż autobusem od 10 lat

To nie pierwszy taki program w Indiach. W New Delhi są bezpłatne podróże autobusem dla kobiet od 2019 r. na terenie miasta. Stan Tamil Nadu oferuje podobny program, ale refundowane są przejazdy tylko na bliskie odległości.

Dwie rolniczki, które jeżdżą na targi i chodzą po domach, sprzedając lokalnie uprawiane warzywa, powiedziały gazecie „New Indian Express", że dzięki karcie Śakti są w stanie zaoszczędzić ponad 200 rupii (10 zł) dziennie.

Danama, gospodyni domowa, wyznała, że jedzie autobusem po raz pierwszy od dziesięciu lat. – Gdyby rząd nie zaoferował bezpłatnych podróży, nigdy nie odwiedziłabym żadnych miejsc turystycznych i religijnych – powiedziała. Danama chce się teraz najeździć z córkami i kuzynkami jak najwięcej, bo czuje, że po wyborach parlamentarnych w 2024 r. darmowe podróżowanie może się skończyć.

Eksperci chwalą program, ale zauważają, że wymaga jeszcze znacznego zwiększenia liczby autobusów. Teraz w pojazdach jest tłoczno i kierowcy nieraz nie zatrzymują się na przystanku, gdy widzą dużą grupę kobiet. Należy też objąć siecią transportu publicznego wykluczone obszary. Według niektórych niesprawiedliwe jest też to, że darmowe przejazdy są tylko dla mieszkanek stanu, a migrantki nie mają tego przywileju.

Srinivas Alavilli, aktywista obywatelski z Bangalore, jest przekonany, że karta Śakti zapoczątkuje rewolucyjne przemiany społeczne.

– Kiedy będzie więcej kobiet w miejscach publicznych, to będą one bezpieczniejsze na ulicach – wymienia Alavilli. – Dziewczęta, które chcą zdobyć wyższe wykształcenie, napotkają mniejszy opór ze strony rodziców, jeśli podróż będzie bezpłatna. Zamężne kobiety, które chcą pracować, mogą skuteczniej kłócić się o to z teściami, którzy twierdzą, że to za dużo kosztuje. ●

Izraelska armia wycofuje się z Dżeninu

W nocy z wtorku na środę Hamas posłał na Izrael pięć rakiet, Izraelczycy odpowiedzieli nalotami w Strefie Gazy. Jednocześnie izraelska armia wycofała się z obozu dla uchodźców palestyńskich w Dżeninie po zakończeniu największej od lat wojskowej operacji na Zachodnim Brzegu Jordanu.

– W tej chwili kończymy naszą misję, jednak mogę zapewnić, że nasze nasilone działania w Dżeninie nie były jednorazową operacją – oświadczył we wtorek izraelski premier Beniamin Netanjahu. Także rzecznik izraelskiej armii Daniel Hagari potwierdził, że wszyscy żołnierze opuścili obóz dla uchodźców palestyńskich w Dżeninie na Zachodnim Brzegu Jordanu.

Tym samym potwierdziły się doniesienia, że Izraelczycy we wtorek wieczorem wycofali się z Dżeninu, gdzie w ostatnich dniach armia przeprowadziła potężną operację z użyciem dronów i ponad tysiąca żołnierzy. Była to największa operacja izraelskiej armii na Zachodnim Brzegu od zakończenia w 2005 r. drugiej palestyńskiej intifady.

Izraelskie władze wyjaśniają, że posłały armię do Dżeninu, bo to „gniazdo terroryzmu", gdzie swoje kryjówki mają palestyńscy radykałowie planujący stąd ataki na izraelskich cywilów.

Premier podczas wtorkowej wizyty w bazie armii niedaleko obozu powtórzył, że Izraelczycy „wyplenią terroryzm" z Dżeninu. Hagari natomiast zapowiedział, że w przyszłości izraelscy żołnierze na pewno wrócą do obozu.

Jak informują palestyńskie źródła, w starciach, do których doszło po wkroczeniu na miejsce żołnierzy, zginęło 12 Palestyńczyków, wśród nich czterech nastolatków i pięciu radykałów, a także jeden izraelski żołnierz. Ponad 140 Palestyńczyków odniosło rany, wśród nich ok. 30 osób jest w stanie krytycznym, a ok. 3 tys. osób musiało uciekać z obozu. Palestyńscy przywódcy potępiają izraelską operację, którą nazywają „zbrodnią wojenną". Akcję w obozie potępiły też kraje arabskie i muzułmańskie.

Volker Turk, wysoki komisarz ONZ ds. praw człowieka, wezwał do zakończenia „zabijania, okaleczania i niszczenia mienia" w Dżeninie. Z kolei Rada Bezpieczeństwa zapowiada na piątek spotkanie w sprawie eskalacji na Bliskim Wschodzie. Zachód wzywa do uspokojenia, jednak podkreśla, że Izrael ma prawo do samoobrony i walki z terroryzmem.

Palestyńscy radykałowie jeszcze we wtorek odpowiedzieli na izraelską operację w Dżeninie. Po południu terrorysta z Zachodniego Brzegu Jordanu zaatakował izraelskich cywilów w Tel Awiwie – najpierw wjechał w grupę pieszych samochodem, potem wysiadł i zaatakował ich „ostrym narzędziem". Osiem osób zostało rannych. Według izraelskiego wywiadu napastnikiem był 21-letni Palestyńczyk z miasteczka Samua na Zachodnim Brzegu.

Palestyński Hamas i Islamski Dżihad, choć nie przyznały się do powiązań ze sprawcą, pochwaliły atak. Podkreśliły, że to „naturalna reakcja" na wydarzenia w Dżeninie, i zapowiedziały kolejne akty zemsty.

Radykałowie słowa dotrzymali – jeszcze w środę nad ranem Hamas posłał w kierunku Izraela pięć rakiet, na co Izraelczycy odpowiedzieli nalotami na cele radykałów w Strefie Gazy. Jak poinformowała armia, celem nalotów były miejsca produkcji broni Hamasu, nie ma doniesień o izraelskich czy palestyńskich ofiarach.

Ostatnia eskalacja przypada w czasie, kiedy w regionie wyraźnie narastają przemoc i obawy przed zaostrzeniem konfliktu palestyńsko-izraelskiego. Jak wylicza ONZ, od początku roku zginęło już blisko 150 Palestyńczyków i 23 Izraelczyków – nie licząc ofiar z ostatnich dni. ●

Marta Urzędowska

1 RP

eprasa.pl 4ee151b0ba

Osiągnąć strategiczną dwuznaczność

– Artykuł piąty traktatu NATO mówi, że atak na jeden kraj sojuszniczy to atak na wszystkie. Nigdzie nie jest jednak napisane, co należy zrobić w takiej sytuacji. Ta niewiedza, jak dokładnie zareaguje NATO, jest częścią odstraszania. Właśnie tę strategiczną dwuznaczność chcemy osiągnąć dzięki gwarancjom dla Ukrainy.

Gregor Schwung
DIE WELT

Latem ubiegłego roku prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski poprosił byłego sekretarza generalnego Duńczyka Andersa Fogha Rasmussena i szefa swojego sztabu Andrija Jermaka o opracowanie koncepcji gwarancji bezpieczeństwa dla Ukrainy. Rezultatem jest koncepcja, która ma stanowić podstawę do dyskusji na szczycie NATO w Wilnie za niecałe dwa tygodnie.

ROZMOWA Z
ANDERSEM FOGHEM RASMUSSENEM
b. szefem NATO

GREGOR SCHWUNG: Wydaje się, że w kwestii nowych zachodnich gwarancji dla Ukrainy istnieją poważne różnice zarówno wewnątrz NATO, jak i między NATO a Kijowem. Putin pewnie zaciera ręce...

ANDERS FOGH RASMUSSEN: To całkiem normalne, że w okresie poprzedzającym podjęcie takiej doniosłej decyzji istnieją różne poglądy na poszczególne detale i że różne strony będą musiały zbliżać swoje stanowiska w sposób kompromisowy. Nadal mam nadzieję, że zbliżający się szczyt NATO w Wilnie będzie demonstracją jedności, zwłaszcza w dwóch kwestiach: gwarancji bezpieczeństwa dla Ukrainy i ukraińskiego pragnienia przystąpienia do NATO w przyszłości. Gwarancje bezpieczeństwa dotyczą tego, w jaki sposób możemy umożliwić Ukrainie obronę przed kolejnymi atakami.

Wymaga to czterech rzeczy: musimy systematycznie dostarczać Kijowowi wszelką broń potrzebną do budowania silnej armii; niezbędna jest regularna wymiana informacji wywiadowczych, a do tego ciągłe szkolenia ukraińskich wojskowych na ukraińskiej ziemi, wreszcie musimy pomóc w tworzeniu ukraińskiego przemysłu obronnego.

Kanclerz Olaf Scholz zadeklarował gotowość udzielenia Ukrainie gwarancji bezpieczeństwa, ale sugeruje, że dopiero po zakończeniu wojny. Czyli Kijów będzie musiał poczekać do tego czasu – chociaż nikt na razie nie precyzuje, jak ten koniec wojny ma wyglądać?

– Gwarancje bezpieczeństwa muszą obowiązywać natychmiast. Uzależnienie ich od zakończenia wojny byłoby zaproszeniem Putina do kontynuowania wojny, aby tylko im zapobiec. Dlatego na szczycie w Wilnie należy podjąć decyzję nie tylko o gwarancjach, ale także o zaproszeniu do przystąpienia do NATO. Nawiasem mówiąc, to, co proponujemy, jest przede wszystkim kodyfikacją tego, co Zachód już dziś robi.

Gwarancje bezpieczeństwa muszą obowiązywać natychmiast. Uzależnienie ich od zakończenia wojny byłoby zaproszeniem Putina do kontynuowania wojny, aby tylko im zapobiec

Co wasz plan przewiduje na wypadek kolejnego rosyjskiego ataku za, powiedzmy, kilka lat, kiedy potencjał rosyjskiej armii zostanie odbudowany, a reżim na Kremlu się nie zmieni?

– Decyzja zostanie podjęta w zależności od charakteru takiego ataku, czy będzie to cyberatak, wojna hybrydowa, czy kolejna inwazja. Oczywiście nie byłaby to wówczas sytuacja objęta artykułem piątym traktatu NATO, ale wywołałaby podobną odpowiedź. Ponieważ Ukraina miałaby wtedy prawo zażądania spotkania liderów państw gwarantów, którzy zdecydowaliby, co chcą zrobić, indywidualnie lub wspólnie.

Do czego byłyby zobowiązane? Do wysłania żołnierzy?

– Nie, nasz plan nie przewiduje rozmieszczenia lub stacjonowania żołnierzy NATO w Ukrainie. Artykuł piąty traktatu północnoatlantyckiego mówi, że uważamy atak na jeden kraj sojuszniczy za atak na wszystkie. Jeśli sojusznik poprosi o spotkanie Rady NATO po ataku, to przedyskutują oni, czy uruchomić artykuł piąty. Nigdzie nie jest jednak napisane, co dokładnie należy zrobić w takiej sytuacji. Ta niewiedza, jak dokładnie zareaguje NATO, jest częścią odstraszania. Właśnie tę strategiczną dwuznaczność chcemy osiągnąć dzięki gwarancjom bezpieczeństwa dla Ukrainy.

Wszystkie państwa gwaranci byłyby wówczas zobowiązane do podjęcia działań?

– Szukamy zobowiązania politycznego, nie prawnego. Gwarancje bezpieczeństwa nie są kontraktem, którego wykonania Ukraina będzie mogła się domagać na drodze prawnej. Zresztą wydanie takiego orzeczenia przez sąd międzynarodowy zajęłoby lata, więc nie zapewniłoby skutecznej ochrony. Ukraina potrzebuje zatem wiążącego zobowiązania politycznego i to właśnie jest obecnie przedmiotem dyskusji. Powinna istnieć kombinacja ogólnej deklaracji, najlepiej uzgodnionej jeszcze przed szczytem w Wilnie, a następnie dwustronnych umów poszczególnych stolic z Kijowem i zobowiązań, które obejmują realizację czterech punktów wspomnianych na początku.

Czy istnieje ryzyko, że Kreml może to zinterpretować jako wypowiedzenie przez NATO wojny Rosji?

– To niedorzeczny argument, ponieważ wszystko to ma solidne podstawy prawne. Zgodnie z artykułem 51 Karty Narodów Zjednoczonych Ukraina ma prawo się bronić przed agresorem. Ma również prawo zwrócić się o pomoc do swoich sojuszników.

Jak długo będą obowiązywać gwarancje bezpieczeństwa?

– Dopóki Ukraina nie będzie pełnoprawnym członkiem NATO. Zatem powinny one zostać ustanowione na co najmniej pięć lat. ●

W SPRZEDAŻY

JAK SIĘ KOCHAMY?
Granice naszej seksualności

FRIDA KAHLO
Potrzeba bycia kochaną

KARIERA
Czy wiesz, po co pracujesz?

RELACJE
Czego pragniesz, ale nie mówisz?

DOROTA SZELĄGOWSKA
Składamy się z deficytów

wysokie obcasy extra +

PREZENT
Naturalny podkład
do twarzy Soraya Plante

1 RP OGŁOSZENIE 34262163

eprasa.pl 4ee151b0ba

Ceny OC idą w górę

Przez ostatnie dwa lata ceny obowiązkowych ubezpieczeń OC dla kierowców niemal stały w miejscu, a dla niektórych aut nawet spadały. Ale to już koniec eldorado dla kierowców. – Teraz już stawki za polisy OC zaczną gonić inflację – przewidują eksperci.

Anna Popiołek

Rok temu średnia cena polisy OC dla 39-letniego właściciela wyprodukowanego w latach 2017-20 opla astry wyniosła 523 zł. W styczniu 2023 roku było to 491 zł. A teraz? 504 zł.

Najtaniej opla astrę można obecnie ubezpieczyć w Rzeszowie – tam taka polisa kosztuje już nawet 370 zł, w Olsztynie – 374 zł czy w Katowicach – od 375 zł. Rozpiętość cen w różnych towarzystwach ubezpieczeniowych jest jednak bardzo duża. Nie sprawdzając cen, ten sam kierowca na OC dla swojego opla może wydać w tych miastach odpowiednio aż 1133 zł, 895 zł i 1222 zł.

Największa rozpiętość cen pomiędzy najniższą a najwyższą jest jednak w Gorzowie Wielkopolskim – 1130 zł, w Warszawie – 1087 zł i we Wrocławiu – 1081 zł.

Z kolei najdrożej za ubezpieczenie OC dla astry, nawet jeśli kierowcy porównają ceny i wybiorą najtańszą opcję, zapłacą mieszkający w Szczecinie i Gdańsku – po 466 zł (czyli o prawie 100 zł więcej niż mieszkający w najtańszym Rzeszowie) oraz we Wrocławiu – 464 zł.

To dane zebrane dla Wyborcza.biz przez multiagencję CUK Ubezpieczenia na podstawie weryfikacji ofert ponad 20 towarzystw ubezpieczeniowych.

Weźmy drugi najpopularniejszy samochód, volkswagen golf, wyprodukowany w latach 2017-20. Rok temu średnia cena ubezpieczenia OC wynosiła 528 zł, w styczniu tego roku – 541 zł, a teraz to już 575 zł.

Najtaniej pojazd można ubezpieczyć w Białymstoku – już od 439 zł, Kielcach – 443 zł i Rzeszowie – ceny już od 459 zł. Najdroższe opcje w tych miastach to po 895 zł w Białymstoku i Kielcach oraz 865 zł w Rzeszowie. W tym przypadku największa rozpiętość ze wszystkich miast wojewódzkich jest w Łodzi (605 zł).

Z kolei najdrożej za OC dla swojego golfa, nawet jeśli sprawdzą różne oferty i wybiorą najtańszą, muszą zapłacić mieszkańcy Wrocławia (620 zł), Warszawy (593 zł) i Gdańska (569 zł). W przypadku tego samochodu różnice regionalne są więc jeszcze większe – aż 181 zł różnicy pomiędzy najtańszymi ofertami w północno-wschodniej Polsce w porównaniu z południowo-zachodnim rejonem kraju.

Co się będzie działo dalej z cenami polis OC?

– W ubezpieczeniach komunikacyjnych coraz wyraźniej widać jednak wzrosty kosztów polis – mówi Marcin Dyliński z CUK Ubezpieczenia. I podkreśla, że każde towarzystwo ubezpieczeniowe ma własne oceny ryzyka szkodowości, zarówno dla różnych modeli samochodów, jak i miast czy regionów Polski.

– Najdrożej jest jednak w dużych aglomeracjach miejskich, gdzie ruch jest duży, a zatem ryzyko kolizji i wypadków jest większe niż na słabo zaludnionych obszarach. Gdańsk, Wrocław czy Warszawa często pojawiają się jako miasta, w których, nie tylko w przypadku OC, płaci się najwięcej. Podobnie z Rzeszowem, Kielcami czy Białymstokiem – tam z reguły jest taniej. Mniejsze ośrodki miejskie to nie tylko umiarkowany zazwyczaj ruch, ale też niższe koszty napraw wykonywanych przez warsztaty – mówi ekspert CUK Ubezpieczenia.

Co jeszcze decyduje o cenie ubezpieczenia OC dla kierowcy?

Jeśli chodzi o parametry auta, ubezpieczyciele biorą pod uwagę m.in. to, czy auto jest osobowe, ciężarowe, czy to przyczepa, czy motocykl, czy jest użytkowane do celów prywatnych, czy służbowych, markę i model, rok produkcji i pierwszej rejestracji, typ nadwozia, rodzaj paliwa, pojemność i moc silnika, miejsce zakupu pojazdu czy dotychczasowy przebieg (stan licznika) i deklarowany roczny przebieg. Z kolei jeśli chodzi o parametry kierowcy, ubezpieczyciele zwracają uwagę na jego wiek, od ilu lat ma prawo jazdy, historię ubezpieczeniową (czyli spowodowane szkody), miejsce zamieszkania, stan cywilny i liczbę dzieci.

Jak prognozują eksperci CUK Ubezpieczenia, ceny polis komunikacyjnych zapewne wzrosną, bo zwiększa się koszt likwidacji szkód komunikacyjnych. Naprawa aut jest coraz droższa, rosną nie tylko ceny części, ale też pensje mechaników czy pośredników.

Dlaczego więc ceny OC rosną na razie wolniej niż inflacja?

Na rynku trwa ostra wojna cenowa, która falami powraca co kilka lat. Niektóre firmy sprzedają ubezpieczenia po dumpingowych cenach, które nie pokrywają wypłacanych odszkodowań. Przez lata kwoty wypłacanych odszkodowań przewyższały bowiem składki wnoszone przez kierowców. Wypłacane odszkodowania z roku na rok były coraz wyższe, a za ubezpieczenia przez lata kierowcy płacili najniższe stawki spośród mieszkańców europejskich krajów.

Ubezpieczyciele walczą o klienta ceną. Kiepskie wyniki na sprzedaży polis OC towarzystwa ubezpieczeniowe odbijają sobie na pozostałych ubezpieczeniach, a polisy OC pełniły funkcję wabika, aby skusić kierowców do wyboru konkretnej ubezpieczalni. Jak to działa? Kierowca wybiera OC od tego ubezpieczyciela, który ma najtańszą ofertę. To dlatego, że warunki działania ubezpieczenia OC są we wszystkich firmach jednakowe i ustalone ustawą. A następnie dzięki temu, że jest klientem tej, a nie innej ubezpieczalni, jest duże prawdopodobieństwo, że kolejne ubezpieczenia kupi też tam. Mowa o polisach mieszkaniowych, ubezpieczeniach na życie i oczywiście dodatkowych ubezpieczeniach autocasco. I na tym towarzystwa ubezpieczeniowe dopiero zarabiają.

Wojny cenowe na rynku polis OC trwają niezmiennie i powracają falami przez ostatnie dwie dekady

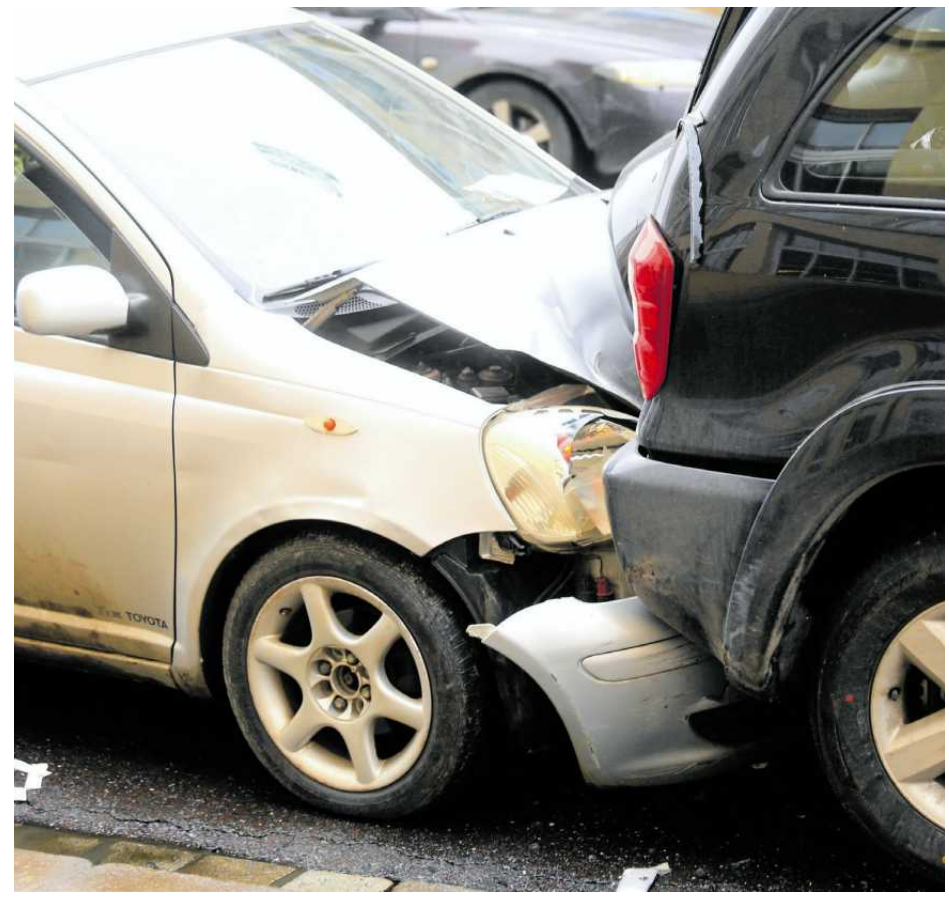

• **Niektóre firmy sprzedają ubezpieczenia po dumpingowych cenach, które nie pokrywają wypłacanych odszkodowań** FOT. KRZYSZTOF ĆWIK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wojny cenowe na rynku polis OC trwają niezmiennie i powracają falami przez ostatnie dwie dekady. Najpierw walka o klienta ceną była spowodowana wejściem na polski rynek firm sprzedających tanie polisy przez internet i telefon, które obniżając ceny, zmuszały pozostałych graczy do pójścia w ich ślady. Wtedy wojna cenowa, która trwała przez cztery lata, spowodowała spadek cen OC o kilkanaście procent i doprowadziła do gigantycznych strat.

Co było później? Kolejną falę obniżek cen mieliśmy od 2012 r., ale wtedy już nie dotyczyły one wszystkich kierowców, tylko tych, którzy nie powodują stłuczek. Dopiero cztery lata temu, w 2016 r., towarzystwa przestały grać ceną, głównie przez drożejące wypłaty za szkody osobowe, czyli uszkodzenia ciała.

Wtedy podwyżki cen polis OC sięgnęły blisko 50 proc., a wzrosty stawek dotyczyły wszystkich kierowców bez wyjątku. Nieważne, że ktoś przez 20 lat nie miał na koncie żadnej stłuczki, ale jeśli spowodował choć jeden wypadek, to cena ubezpieczenia od razu rosła o kolejne 100 proc.

Ale minęło kilka lat i ceny ponownie zaczęły spadać. Na początku 2020 r. eksperci zrzucali winę na pandemię, mniej stłuczek i mniejszy ruch na drogach. Jednak minęły ponad dwa lata i wbrew prognozom nadchodzących podwyżek cen stawki wciąż prawie stoją w miejscu. ●

Non omnis moriar

Z ogromnym bólem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
naszego Przyjaciela i Wspólnika,
Człowieka niezwykłego, uczciwego, prawego i życzliwego

Krzysztofa Reka

Współwłaściciela Firmy „SUMI"

Żonie Teresie, Synowi Piotrowi z Rodziną,
Córce Annie oraz Bratu Tadeuszowi z Rodziną

składamy wyrazy szczerego współczucia
i słowa otuchy i wsparcia.

Lucyna i Andrzej Krzanowscy
z dziećmi Martyną, Cezarym i Karolem

Żegnaj Przyjacielu, do zobaczenia po tamtej stronie.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34262394

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Woli w Warszawie w II Wydziale Cywilnym w sprawie o sygnaturze akt II Ns 221/23 toczy się postępowanie z wniosku miasta stołecznego Warszawy o stwierdzenie nabycia spadku po Florentynie Okunowskiej, córce Henryka i Aleksandry, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Warszawie w Domu Pomocy Społecznej „SYRENA" przy ul. Syreny 26, urodzonej w miejscowości Karniewo dnia 23 października 1911 r., a zmarłej dnia 3 lutego 2005 r. w Warszawie.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili prawa do nabycia spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE

OGŁOSZENIE 34262385

Sąd Rejonowy w Oleśnicy Wydział I Cywilny,
ul, 3 Maja 46-48 w Oleśnicy,

w sprawie zarejestrowanej pod sygnaturą **I Ns 169/23** prowadzi postępowanie z wniosku **PROTEGAT 1 Niestandaryzowany Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty z siedzib w Krakowie** przy udziale Jana Lisiak i innych -

o stwierdzenie nabycia spadku po Elżbiecie LISIAK c. Franciszka i Jadwigi ur. 21.09.1955r w Oleśnicy zmarłej 06.09.2022r we Wrocławiu ostatnio zamieszkałej w Oleśnicy.

Sąd wzywa spadkobierców zmarłej, aby **w ciągu trzech miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu** zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabyciu spadku.

OGŁOSZENIE 34262651

eprasa.pl 4ee151b0ba

Luksusowe auta napędzają sprzedaż

Już niemal co czwarte nowe auto sprzedawane w Polsce zalicza się do kategorii premium. W czerwcu sprzedaż takich pojazdów była o 18,5 proc. wyższa niż przed rokiem, a cały rynek nowych aut wzrósł tylko o 5 proc.

Andrzej Kublik

Polski rynek motoryzacyjny powoli podnosi się po fali kryzysów z ostatnich lat, wywołanych przez pandemię koronawirusa, globalny deficyt półprzewodników, a wreszcie kryzys energetyczny po napaści Rosji na Ukrainę.

W czerwcu po raz pierwszy zarejestrowano w Polsce 270,2 tys. nowych samochodów osobowych i lekkich dostawczych, o 5,56 proc. więcej niż przed rokiem – poinformowała firma analityczna Samar. To nie są oszałamiające wyniki, bo w pierwszym kwartale sprzedaż nowych lekkich pojazdów w Polsce rosła w tempie dwucyfrowym, licząc rok do roku. Wzrost się utrzymuje, ale jego tempo wyraźnie zmalało.

Dostawcza stagnacja

W czerwcu na polskie drogi wyjechało nieco ponad 6 tys. nowych lekkich samochodów dostawczych, ponad 9 proc. więcej niż przed rokiem. Ale przez całą pierwszą połowę roku zarejestrowano w Polsce łącznie tylko 31 547 nowych lekkich samochodów dostawczych, o osiem mniej niż przed rokiem.

W praktyce ta część rynku motoryzacyjnego jest w stagnacji. A przedwakacyjne ożywienie sprzedaży uchroniło segment pojazdów dostawczych przed regresem.

Nieco lepiej wiedzie się sprzedawcom samochodów osobowych. Według szacunków firmy Samar w czerwcu do ewidencji CEPiK wpisano po raz pierwszy 41 581 nowych aut osobowych, o 5 proc. więcej niż przed rokiem. Ale w całym pierwszym półroczu sprzedaż takich pojazdów wzrosła o niemal 12,4 proc., licząc rok do roku, do 238,7 tys. sztuk.

Liderem rynku pozostała Toyota, z udziałem prawie 18,4 proc. w sprzedaży nowych aut w Polsce. Przy tym aż pięć modeli japońskiego koncernu było na liście 10 najpopularniejszych modeli w Polsce. Kolejne „medalowe" miejsca przypadły Skodzie i koreańskiej marce Kia.

Luksusowy dopalacz

Problem w tym, że wzrost na rynku samochodów osobowych zapewnia głównie sprzedaż pojazdów klasy premium, czyli bardzo kosztownych.

W czerwcu zarejestrowano w Polsce prawie 10 tys. sztuk aut marek premium, o 18,5 proc. więcej niż przed rokiem. Ich sprzedaż rosła w tempie 3,5 razy szybszym niż całego rynku samochodów osobowych. I już niemal co czwarty nowy samochód osobowy sprzedawany w Polsce zalicza się do klasy premium.

W całym pierwszym półroczu w Polsce zarejestrowano po raz pierwszy prawie 54 tys. nowych aut klasy premium, o 14,4 proc. więcej niż przed rokiem.

Liderem na rynku marek premium zostało w tym roku Audi, producent luksusowych aut z grupy Volkswagena. Koncern z Ingolstadt sprzedał w Polsce do końca czerwca prawie 12,8 tys. samochodów, ponad 36 proc. więcej niż przed rokiem. Także Porsche, inny producent luksusowych aut z grupy Volkswagena, zanotowało fantastyczny wzrost sprzedaży. W pierwszej połowie roku w Polsce zarejestrowano po raz pierwszy prawie 2 tys. sztuk aut Porsche, o 50 proc. więcej niż przed rokiem.

Prawdziwe spektakularnym wzrostem popularności może się chwalić Lexus, marka luksusowych aut Toyoty. W pierwszej połowie tego roku Lexus awansował na piąte miejsce wśród największych graczy na polskim rynku aut premium, sprzedając 5,6 tys. samochodów, o 162 proc. więcej niż przed rokiem. ●

• **Wzrost na rynku samochodów osobowych zapewnia głównie sprzedaż pojazdów klasy premium, czyli bardzo kosztownych**
FOT. TOMASZ NIESŁUCHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Klasa premium

54
TYS.
• **nowych aut klasy premium zarejestrowano w Polsce w całym pierwszym półroczu. To o 14,4 proc. więcej niż przed rokiem**

Przed Sądem Rejonowym w Żninie I Wydziałem Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie I NS 148/23 z wniosku Gminy Rogowo o stwierdzenie nabycia spadku po Stefanii Klat zmarłej 03.03.20()4r., córce Stanisława i Walerii, ostatnio zamieszkałej w Mięcierzynie.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, ażeby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swój interes prawny do udziału w sprawie.

OGŁOSZENIE 34262585

Syndyk Masy Upadłości spółki Hydrobudowa Polska S.A. w upadłości likwidacyjnej zaprasza do składania ofert na zakup pakietów wierzytelności.

Oferty należy składać do 31 lipca 2023 r.

Szczegółowe informacje dostępne:
kancelaria@szidlewski.pl
lub
anna.ryszczynska@hbp-sa.pl

OGŁOSZENIE 34262414

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu, pod sygn. akt **I Ns 152/23**, toczy się sprawa z wniosku Wernera Kurczyka i Stanisławy Kurczyk o stwierdzenie nabycia na rzecz Wernera Kurczyka i Stanisławy Kurczyk przez zasiedzenie prawa własności nieruchomości gruntowej oznaczonej numerem ewidencyjnym 1913/163, położonej w Zabrzu, dla której była prowadzona przez Sąd Rejonowy w Zabrzu zamknięta księga wieczysta dawna - Rokitnica Tom 4 Karta 106.

Wzywa się, aby zainteresowani w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie Sąd może stwierdzić nabycie własności nieruchomości przez zasiedzenie, o ile zostanie udowodnione.

OGŁOSZENIE

OGŁOSZENIE 34262326

OGŁOSZENIE O PRZETRAGU NA SPRZEDAŻ WIERZYTELNOŚCI

Syndyk Masy Upadłości
CEZEX sp. z o.o. w upadłości likwidacyjnej z siedzibą w Warszawie,
ogłasza przetarg na sprzedaż z wolnej ręki,

WIERZYTELNOŚCI

wchodzących w skład masy upadłości
Cezex Sp. z o. o. w upadłości likwidacyjnej
na podstawie uchwały Rady Wierzycieli z 27 kwietnia 2023 roku
sygn. akt XVIII GUp 73/19

1. **Przedmiotem sprzedaży** są wierzytelności powstałe z tytułu roszczeń o naprawienie szkód wyrządzonych przestępstwami opisanymi między innymi w art. 231 § 2 k.k., art. 284 § 2 k.k., art. 296 § 1-3 k.k., art. 299 § 1 k.k.
2. **Minimalna cena sprzedaży** wierzytelności wynosi **33.975,46 złotych**;
3. **Oferty zakupu** w formie papierowej lub wiadomości e-mail powinny być składane do biura syndyka Cezex Sp. z o.o. ul. Modlińska 6 lok. 123, 03-216 Warszawa lub bkaczorek@cezex.pl do dnia 25 lipca 2023 roku do godziny 15.00 (decyduje faktyczna data wpływu). W ofercie muszą być podane szczegółowe dane oferenta, pozwalające na jego identyfikację oraz e-mail w celu prowadzenia korespondencji. Wszelka korespondencja będzie się odbywała drogą e-mail.
4. Każdy oferent w terminie składania ofert winien wpłacić wadium w wysokości 5.000,- zł. na rachunek bankowy masy upadłości 77 1090 1841 000 00001 3373 0837, brak wpłaty wadium w tym terminie skutkuje wykluczeniem oferenta z przetargu;
5. Masa upadłości nie odpowiada za istnienie wierzytelności i kompletność dokumentacji;
6. Zapłata ceny sprzedaży winna nastąpić przed zawarciem umowy sprzedaży wierzytelności, ale nie później niż w terminie 14 dni od powiadomienia o wyborze oferty przez Syndyka;
7. Wszelkie koszty zawarcia umowy i sprzedaży ponosi kupujący;
8. Nabywca wierzytelności ma obowiązek wstąpienia do toczących się postępowań sądowych w miejsce Syndyka, których stroną jest masa upadłości oraz pokrycia wszelkich kosztów takich postępowań, włącznie z kosztami jakimi ewentualnie będzie obciążona masa upadłości.
9. **Oferta musi obejmować wszystkie wierzytelności** - nie ma możliwości nabycia niektórych wierzytelności;
11. **Szczegółowe informacje** można uzyskać po podpisaniu umowy o poufności i po wystąpieniu do Syndyka o przekazanie szczegółowych informacji. W celu uzyskania informacji proszę o kontakt na adres e-mail: bkaczorek@cezex.pl

OGŁOSZENIE 34262320

BURMISTRZ BIERUTOWA
ul. Moniuszki 12, 56-420 Bierutów
o g ł a s z a:

pierwszy przetarg ustny ograniczony na sprzedaż na własność nieruchomości stanowiących własność Miasta i Gminy Bierutów, tj.:

1. **Działki nr 3 AM33 obręb Bierutów** o powierzchni **10,3456 ha.**
Cena wywoławcza do przetargu dla działki nr **3 AM33** wynosi **558.307,00zł (słownie: pięćset pięćdziesiąt osiem tysięcy trzysta siedem).** Działka wpisana w księdze wieczystej nr **WR1E/00079228/2.** Zgodnie z zapisami w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego miasta Bierutów działka leży na obszarze określonym jako R – działka rolna.
2. **Działki nr 4 AM29 obręb Bierutów** o powierzchni **8,2337 ha.**
Cena wywoławcza do przetargu dla działki nr **4 AM29** wynosi **469.914,00zł (słownie: czterysta sześćdziesiąt dziewięć tysięcy dziewięćset czternaście).** Działka wpisana w księdze wieczystej nr **WR1E/00046829/5.** Zgodnie z zapisami w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego miasta Bierutów działka leży na obszarze oznaczonym jako R – działka rolna.
3. **Działki nr 8 AM32 obręb Bierutów** o powierzchni **8,2738 ha.**
Cena wywoławcza do przetargu dla działki nr **8 AM32** wynosi **446.462,00zł (słownie: czterysta czterdzieści sześć tysięcy czterysta sześćdziesiąt dwa).** Działka wpisana w księdze wieczystej nr **WR1E/00046829/5.** Zgodnie z zapisami w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego miasta Bierutów działka leży na obszarze oznaczonym jako R – działka rolna.

Powyższe działki są przedmiotem dzierżawy na czas oznaczony tj. do 31.12.2023 r.

Uzasadnienie wyboru formy przetargu: Przetargi odbędą się na zasadach z ustawy z dnia 11 kwietnia 2003 r. o kształtowaniu ustroju rolnego (Dz.U. z 2022 r., poz.461). Zgodnie z art. 2a ust.1 nabywcą nieruchomości rolnej może być wyłącznie rolnik indywidualny oraz inny podmiot posiadający zgodę Dyrektora Generalnego Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa wyrażoną w drodze decyzji administracyjnej. Jeżeli nabywana nieruchomość rolna ma wejść w skład wspólności majątkowej małżeńskiej, wystarczające jest, gdy rolnikiem indywidualnym jest jeden z małżonków. Powierzchnia nabywanej nieruchomości rolnej wraz z powierzchnią nieruchomości rolnych wchodzących w skład gospodarstwa rodzinnego nabywcy nie może przekraczać pow. 300 ha użytków rolnych.

Warunkiem wzięcia udziału w przetargach jest wpłata wadium w wysokości **10%** ceny wywoławczej (w zaokrągleniu do pełnych dziesiątek złotych), **z określeniem której działki wpłata dotyczy**, tj:

- dla działki nr **3 AM33 obrębu Bierutów - 55.840,00zł**,
- dla działki nr **4 AM29 obrębu Bierutów - 47.000,00zł**,
- dla działki nr **8 AM32 obrębu Bierutów - 44.650,00zł**,

na konto Urzędu Miejskiego w Bierutowie w Banku Spółdzielczym w Oleśnicy O/Bierutów nr **07 9584 1018 2002 0200 4053 0004** w terminie do dnia 04.09.2023 r. - za termin wpłaty wadium uważa się datę wpływu środków w wymienionej kwocie na wymieniony rachunek bankowy.

Przetargi dotyczące sprzedaży wymienionych nieruchomości odbędą się w dniu 07.09.2023 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego w Bierutowie ul. Moniuszki 12 (budynek A, I piętro) w kolejności jak w ogłoszeniu i rozpoczną się od godziny 10^{30}.

Ogłoszenie dotyczące przetargu na sprzedaż na własność wymienionych nieruchomości zostało wywieszone w dniu 06.07.2023 r. na tablicach ogłoszeniowych Urzędu Miejskiego w Bierutowie ul.Moniuszki 12, oraz na stronie internetowej Urzędu tj. *bierutow.pl* w części *Dla inwestora* oraz *Biuletyn Informacji Publicznej - Zamówienia Publiczne, Przetargi, Konkursy, Informacje*.

Informacji na temat przetargu na sprzedaż nieruchomości udziela Kierownik Ref. GŚ Waldemar Roniek pod nr telefonu (71) 314 6251 wew.31 lub e-mail waldemar.roniek@bierutow.pl

Burmistrz Bierutowa Piotr Sawicki

OGŁOSZENIE 34262545

eprasa.pl 4ee151b0ba

Stany nadzwyczajne w demokracji

Kiedy i jak można przesunąć wybory

Nie prognozujemy, że władza to zrobi, ale warto wiedzieć, jakie są prawne możliwości przesunięcia terminu głosowania

Dubois i Jarosz

W ostatnich tygodniach notowania Koalicji Obywatelskiej urosły na tyle mocno, że utrzymanie tego trendu pozwala jej myśleć o uzyskaniu pierwszego miejsca w tym najważniejszym „sondażu", który ma mieć miejsce jesienią tego roku. Pytanie tylko, czy partia rządząca, dostrzegając ryzyko przegrania wyborów parlamentarnych, nie zdecyduje się na jakieś działania, by doprowadzić do ich przesunięcia. Chociaż niektórzy mogą to uznawać za sytuację z kategorii political fiction – warto wiedzieć, w jakich sytuacjach władza, na podstawie obowiązujących przepisów prawa, może manipulować terminem wyborów. Wiedza taka pozwoli dekodować zachowania rządzących i sprawdzać, czy nie służą one osiągnięciu takiego właśnie celu.

Zgodnie z konstytucją wybory parlamentarne zarządza prezydent nie później niż na 90 dni przed upływem 4 lat od rozpoczęcia kadencji Sejmu i Senatu, wyznaczając wybory na dzień wolny od pracy, przypadający w ciągu 30 dni przed upływem 4 lat od rozpoczęcia kadencji Sejmu i Senatu. Zatem najbliższe wybory teoretycznie muszą się odbyć 15, 22, 28 października albo 5 listopada. Konstytucja przewiduje jednak wyjątkowe sytuacje, gdy od wskazanej reguły ogłaszania wyborów można odstąpić. Przyczyną tego może być wprowadzenie jednego z trzech zapisanych w konstytucji stanów nadzwyczajnych, które można wprowadzić w sytuacjach szczególnych zagrożeń.

Pierwszym z nich jest stan wojenny, który może zostać wprowadzony przez prezydenta na wniosek Rady Ministrów, na części albo na całym terytorium państwa, w razie zewnętrznego zagrożenia państwa, zbrojnej napaści lub gdy z umowy międzynarodowej wynika zobowiązanie do wspólnej obrony przeciwko agresji. Co istotne, konstytucja nie określa czasu maksymalnego, na jaki może być wprowadzony stan wojenny, a zatem decyzja należy do prezydenta.

Stan wyjątkowy może zostać wprowadzony również przez prezydenta na wniosek Rady Ministrów w razie zagrożenia konstytucyjnego ustroju państwa, bezpieczeństwa obywateli lub porządku publicznego na czas oznaczony, nie dłuższy niż 90 dni, na części albo na całym terytorium państwa. Przedłużenie stanu wyjątkowego może nastąpić tylko raz, za zgodą Sejmu i na czas nie dłuższy niż 60 dni. Zatem zgodnie z konstytucją stan wyjątkowy nie może trwać dłużej niż 150 dni i nie ma możliwości ponownego jego wprowadzenia na podstawie tych samych okoliczności faktycznych.

Ostatecznie, stan klęski żywiołowej może wprowadzić Rada Ministrów na czas oznaczony, nie dłuższy niż 30 dni, na części albo na całym terytorium państwa, w celu zapobieżenia skutkom katastrof naturalnych lub awarii technicznych noszących znamiona klęski żywiołowej oraz w celu ich usunięcia. Przedłużenie tego stanu może nastąpić za zgodą Sejmu, przy czym przepis konstytucji nie limituje liczby takich przedłużeń.

Lepiej być przygotowanym na różne warianty, bo ta ekipa rządząca w ostatnich latach bardzo często realizowała pomysły, które wydawały się mało prawdopodobne

W praktyce wprowadzenie chociażby jednego z opisanych stanów nadzwyczajnych miałoby bardzo istotny wpływ na kalendarz wyborczy, bowiem w czasie stanu nadzwyczajnego oraz w ciągu 90 dni po jego zakończeniu nie mogą być przeprowadzane wybory do Sejmu, Senatu, a kadencje tych organów ulegają odpowiedniemu przedłużeniu. W obecnym kształcie przepisów Rada Ministrów, wprowadzając stan klęski żywiołowej na terenie jednej gminy, a następnie uzyskując zgodę większości sejmowej na jego przedłużenie, mogłaby teoretycznie w nieskończoność odkładać termin wyborów.

Te wszystkie sytuacje są jedynymi, w których władza, działając na podstawie instrumentów konstytucyjnych, mogłaby legalnie przesuwać termin wyborów. Warto przy tym zaznaczyć, że wprowadzenie stanu nadzwyczajnego bez spełnienia konstytucyjnych przesłanek może skutkować naruszeniem przepisów prawa karnego, polegających chociażby na przekroczeniu uprawnień. Może być to również oceniane jako tzw. delikt konstytucyjny, a zatem podejmowanie decyzji w tym zakresie, pomimo braku zaistnienia wymaganych przepisami przesłanek, może mieć swoje następstwa w wymiarze karnym.

Innego – niestety już nie teoretycznego – zagrożenia dla legalności procesu wyborczego można się dopatrywać w przeprowadzonej przez Zjednoczoną Prawicę zmianie kodeksu wyborczego. Nie bez przyczyny działanie to jest oceniane jako bezprawne. Zgodnie bowiem z wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego z 3 listopada 2006 r. (sygn. K 31/06) zmiany ordynacji wyborczej muszą wejść w życie co najmniej 6 miesięcy przed pierwszą czynnością kalendarza wyborczego, czyli zarządzeniem prezydenta o wyznaczeniu terminów wyborów. W przypadku niedochowania tego terminu działanie takie naruszałoby zasadę demokratycznego państwa prawnego z art. 2 konstytucji. Przy obecnym kalendarzu wyborczym ostatnie zmiany kodeksu wyborczego mogły nastąpić do 20 lutego 2023 r., a już teraz wiemy, że nowelizacja ordynacji została podpisana przez prezydenta 14 marca 2023 r., a weszła w życie dopiero 31 marca 2023 r.

Oczywiście sam fakt przeprowadzenia wyborów, nawet w konstytucyjnym terminie, nie musi oznaczać, że nie zostaną podjęte inne działania, które skutkowałyby przeprowadzeniem wyborów z naruszeniem zasad opisanych w kodeksie wyborczym. Ale nawet w takich wypadkach obywatele nie są bezradni. Podstawowym narzędziem obrony obywatela przed nielegalnym wpływaniem na wynik wyborczy są protesty wyborcze. Prawo do ich składania przyznaje nam zarówno konstytucja, jak i kodeks wyborczy. Protesty można składać w przypadku, gdy dopuszczono się przestępstwa przeciwko wyborom przewidzianego w kodeksie karnym lub naruszenia przepisów kodeksu wyborczego, jeżeli miałyby one wpływ na wynik wyborów.

Protesty wnosi się na piśmie do Sądu Najwyższego w terminie 7 dni od dnia ogłoszenia wyników wyborów przez Państwową Komisję Wyborczą. Rozpoznając protesty, Sąd Najwyższy wydaje opinię w sprawie protestu, która powinna zawierać ocenę co do zasadności protestu, a w przypadku potwierdzenia zasadności zarzutów ocenę, czy przestępstwo przeciwko wyborom lub naruszenie przepisów kodeksu wyborczego miało wpływ na wynik wyborów.

Opinie takie mają następnie istotne znaczenie, gdy Sąd Najwyższy na podstawie sprawozdania z wyborów przedstawionego przez Państwową Komisję Wyborczą oraz opinii wydanych w wyniku rozpoznania protestów rozstrzyga o ważności wyborów oraz o ważności wyboru posła, przeciwko któremu wniesiono protest. Rozstrzygnięcie takie Sąd Najwyższy podejmuje nie później niż w 90. dniu po dniu wyborów na posiedzeniu z udziałem prokuratora generalnego i przewodniczącego PKW.

Poza wprost nielegalnymi działaniami przedmiotem protestów wyborczych mogą być również wszelkie działania naruszające zasadę równych szans, czyli na przykład:

- nierówne traktowanie komitetów wyborczych w mediach publicznych;
- nierówne traktowanie osób posiadających czynne prawo wyborcze poprzez faworyzowanie poszczególnych grup społecznych;
- nielegalne działania służb w trakcie kampanii wyborczej polegające na inwigilowaniu komitetów wyborczych;
- nielegalne finansowanie komitetów wyborczych.

Niezależnie od tych scenariuszy, mniej lub bardziej prawdopodobnych, powinnyśmy mieć nadzieję, że w trakcie najbliższego procesu wyborczego władza nie będzie dążyła do bezprecedensowego wprowadzenia jednego ze stanów nadzwyczajnych. Ale lepiej być przygotowanym na różne warianty, bo ta ekipa rządząca w ostatnich latach bardzo często realizowała pomysły, które wydawały się mało prawdopodobne. Dlatego warto pamiętać, że obywatel, jako najważniejszy i decyzyjny uczestnik wyborów, ma zagwarantowane prawo do kontroli władzy, a za pośrednictwem protestu wyborczego możliwość formalnego zaskarżania działań niezgodnych z prawem i zasadami przyjętymi w demokratycznym państwie prawnym. ●

Jacek Dubois, adwokat
Piotr Jarosz, radca prawny

Sygn. akt I Ns 856/22

OGŁOSZENIE

„Przed Sądem Rejonowym w Płocku toczy się postępowanie z wniosku Gminy Miasto Płock o nabycie przez wnioskodawcę w drodze zasiedzenia własności nieruchomości położonej w Płocku, obręb geodezyjny nr 0007- Działki ul. Obrońców Płocka 1920r., o numerze ewidencyjnym 551, która nie ma urządzonej aktualnej księgi wieczystej. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Płocku – I Wydział Cywilny i wykazali swoje prawo do nieruchomości w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie jeśli zostanie udowodnione"

OGŁOSZENIE 34262521

Sygnatura akt **I Ns 282/22**

OGŁOSZENIE

„Przed Sądem Rejonowym w Płocku pod sygnaturą akt I Ns 282/22 toczy się postępowanie z wniosku Wierzytelności Glob Sp. z o.o. Spółki komandytowej z siedzibą we Wrocławiu o stwierdzenie nabycia spadku po Bogdanie Artemiaku, synu Adama i Zofii, zmarłym 10 grudnia 2015r. w Płocku, ostatnio stale zamieszkałym w Płocku. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tutejszego sądu i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku."

OGŁOSZENIE 34262517

§ W Sądzie Rejonowym w Olecku pod sygnaturą I. Ns. 360/20 toczy się sprawa z wniosku Asekuracja sp. z o.o. w Sopocie o stwierdzenie nabycia spadku po Tadeuszu Niemyjskim synu Lucjana i Ireny, zmarłym dnia 19.08.2017r. w Olecku, ostatnio stale zamieszkałym w miejscowości Połom, gmina Swiętajno. Sąd wzywa spadkobierców Tadeusza Niemyjskiego oraz wszystkie osoby zainteresowane postępowaniem, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od daty ukazania się niniejszego postanowienia zgłosili się do udziału w sprawie i wykazali swoje uprawnienie do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34262527

eprasa.pl 4ee151b0ba

Manipulacje przedwyborcze władzy

Stan wyjątkowy, czyli strach ma pisowskie oczy

Zakrzewski

Nie boję się pisowkiego straszenia i wszystkich namawiam, żeby też się nie lękali. Ostatnio prezes i jego ludzie – zapewne z politycznej desperacji – powrócili do tematu zagrożenia naszego bezpieczeństwa i opowieści o tym, jak to tylko oni mogą zapewnić nam spokój. Nie lekceważę spraw bezpieczeństwa, ale nie znoszę, gdy władze państwowe na konferencjach prasowych straszą, by nami manipulować.

Po gender, LGBT, robalach w naszych garnkach, uchodźcach (czytaj: terrorystach) nasyłanych przez Łukaszenkę, tym razem na Polaków czyha Grupa Wagnera. Prigożyn – wedle ostatnich zapowiedzi (wice)premiera Kaczyńskiego i jego ministra wojny – ostrzy miecze i wkrótce ruszy z Białorusi na Polskę.

Ta machina strachu rozpędzana przez Kaczyńskiego ma nas sparaliżować, by łatwiej to spłoszone stado skierować pod opiekuńcze skrzydła prezesa. Tłumacząc na język polityki, to znaczy tyle: wybierzcie nas jesienią, a będziecie bezpieczni. Ale kryje się w tych socjotechnicznych zabiegach jeszcze drugie, bardziej mroczne dno, ukryty sygnał adresowany do polityków opozycji, komentatorów, ludzi aktywnych publicznie: uważajcie, jak będziemy politycznie tonąć, to możemy wyborów nie zrobić albo je przesunąć. Wprowadzimy jakiś stan wyjątkowy – bo przecież od dawna mówimy, że jesteśmy krajem przyfrontowym, przez granicę z Białorusią ciągną nasłani przez Moskwę tzw. uchodźcy, wojna hybrydowa trwa w najlepsze, a w sytuacji zagrożenia państwa trzeba skonsolidować siły pod flagą prezesa, a nie demokratycznie zmieniać władzę.

Ten wątek pojawia się już w publicystycznych spekulacjach i analizach oraz w rozmowach Polaków. Wiem, bo w nich uczestniczę; niby rozmawiamy o tym, jak tu wygrać wybory i odsunąć psujów od władzy, a tu nagle ktoś szepnie: ale oni władzy nie oddadzą. Wprowadzą stan wyjątkowy albo wojenny i koniec. Wszyscy wtedy milkną i spuszczają głowy, a energia polityczna ucieka.

Uważam, że PiS na takie rozwiązanie nie pójdzie. Wiem, że o wielu rzeczach – które prezes i jego kamraci w ciągu tych ośmiu lat w Polsce zrobili – nam się nie śniło. Ale taki gruby numer jak przesuwanie (odwoływanie?) wyborów nie przejdzie.

• Nie przejdzie, bo demokratyczna opozycja, ulica i zagranica dostaną szału, gdy PiS przy pomocy manipulacji – np. wprowadzenia cząstkowego stanu wyjątkowego na terenach graniczących z Białorusią czy Rosją – zablokuje dostęp do urny wyborczej. By stłumić protesty, pisowska władza musiałaby ostro zabrać się za polityków opozycji i działaczy obywatelskich, masowo karać protestujących obywateli. A do tego trzeba mieć ślepo posłuszne wojsko i policję. Taką operację trzeba umieć przeprowadzić, a ta władza niczego nie umie.

• Nie przejdzie, bo choć ta władza ma w nosie Unię Europejską, to jednak wstrzymywanie wyborów to jawny polexit.

• Nie przejdzie, bo prawdziwym gwarantem bezpieczeństwa jest obecność na polskich ziemiach żołnierzy amerykańskich. Takiej decyzji, np. o stanie wyjątkowym, nie da się podjąć bez konsultacji – jak zapewnia obecna władza – z naszym największym sojusznikiem i obrońcą. A ten sojusznik dobrze wie, co się dzieje naprawdę, i nie da się nabrać na to, co głosi pisowska propaganda. W ten sposób Ameryka stała się gwarantem bezpieczeństwa zewnętrznego, ale też – mam nadzieję – wewnętrznego. Blokowanie wyborów, by dalej rządzić, to najbardziej jawne przestępstwo przeciw demokracji. A tego nie tylko my, obywatele, nie zniesiemy.

Myślę więc, że mimo pokusy, aby „pójść na rympał", pisowskie mózgi na to się nie zdecydują. Skupmy się raczej na faktycznych oszustwach i krętactwach, a nie na naszych spekulacjach. Bo PiS naprawdę dłubie przy ordynacji i przygotowuje się do referendum w sprawie relokacji uchodźców. No i najważniejsze: przygotujmy się do kontroli procesu wyborczego. To jest w naszych rękach. Bo wybory będą i trzeba je wygrać. ●

Rafał Zakrzewski

Zagrywka Tuska – pro i kontra

Imigranci w kampanii wyborczej

Skalski i Żakowski

Grać, jak rywal pozwala

Być na polu przeciwnika i strzelić bramkę. Tę taktykę umiejętnie stosuje Tusk. Gdy Kaczyński wystąpił z 800 plus, Tusk odpowiedział: sprawdzam. W jakimś stopniu dlatego to 800 plus nie chwyciło.

Kaczyński na pewno zrobi bezprzedmiotowe referendum w sprawie relokacji imigrantów, bo przyciągnie ludzi, którzy go może nie lubią, ale bardzo się boją kolorowych. Ci wyborcy teraz zobaczą, jak Tusk udowadnia, że to PiS do nich masowo sprowadza kolorowych i że może to być niebezpieczne, vide Francja. Kolejne parę procent Kaczyńskiemu odbierze i parę może przyciągnie.

Demokratyczni komentatorzy, od Mencwela do Chraboty, oburzają się, bo Tusk postępuje nieelegancko. Faktycznie. Ale Kazimierz Górski, trener tysiąclecia, uczył, że tak się gra, jak przeciwnik pozwala.

Jeśli więc gra się o wszystko i lider prowadzi atak na bramkę, niechby nawet w nieładnym stylu, to mu się podaje piłkę i nie podstawia się nogi. ●

Ernest Skalski

Trzeba grać czysto, a nie tak, jak rywal pozwala

„Jeśli gra się o wszystko i lider prowadzi atak na bramkę, niechby nawet w nieładnym stylu, to mu się podaje piłkę i nie podstawia się nogi" – pisze Ernest Skalski w felietonie obok, komentując krytykę filmiku Donalda Tuska o migrantach. Erneście drogi. Rzecz w tym, że styl Tuska, jak zwykle, był perfekcyjny. Mocny, jednoznaczny, pełen sugestywnych emocji. Tylko bramka nie ta. Co radzisz, gdy grając o wszystko, Twój lider perfekcyjnie strzela do własnej bramki?

Historia się powtarza. Kiedy w 2015 r. tysiące ludzi tonęło w Morzu Śródziemnym i PiS pierwszy raz rozpętał antyuchodźczą histerię, PO popełniła dokładnie ten sam błąd. Premier Ewa Kopacz, zamiast uspokajać i obnażać kłamstwa populistycznych strachów, uwiarygodniła pisowskie histerie, opowiadając, że przyjmie tylko 10-12 tys. uchodźców, więc nie będą groźni jako masa. Tak jakby istotnie uchodźcy byli ze swej natury groźni, ale rząd sprawi, iż będą wystarczająco nieliczni, by ich zneutralizować.

Podobnie kiedy polskie służby łamały polskie i międzynarodowe prawo, doprowadzając do śmierci uchodźców na białoruskiej granicy, Donald Tusk, zamiast potępić hańbiące polski mundur nieludzkie traktowanie cywilnych ofiar wojny, oświadczył, że Polacy zawsze stoją murem za mundurem, co moralnie i politycznie legitymizowało pisowskie bezprawie. U szczytu batalii o rządy prawa w Polsce było to szokujące uniewinnienie PiS przez przyznanie, że prawo obowiązuje, dopóki jest wygodne dla władzy.

Wiadomo, że Kopacz i Tuskowi zapewne nie o to chodziło, ale w polityce odpowiada się za skutki, a nie za intencje. Skutkiem było zaś uwiarygodnienie populistycznej, ksenofobicznej pisowskiej narracji o strasznych uchodźcach, którą liderzy PO przejmują w łagodniejszej formie.

Każdy głupi rozumie logikę takiego działania. Jan Rokita, kiedyś kandydat PO na premiera, nazywał to wyścigiem na prawej bandzie. Chodzi o to, by populistów pokonać, przejmując ich hasła w lekko ucywilizowanej formie. Wiele osób sądzi, że inaczej nie uda się obronić demokracji. Fakty mówią co innego.

Najbardziej znanym przykładem samobójczego wychodzenia naprzeciw populistom jest premier Cameron, który chciał pokonać Nigela Farage'a wzywającego do opuszczenia Unii Europejskiej, więc uznał publicznie brexit za możliwą opcję, wierząc, iż się ona nie ziści. I przepadł z kretesem, topiąc kraj w chaosie. Podobnie PO przegrała w 2005, bo na prawej, populistycznej bandzie nie mogła wygrać z PiS. Wygrywała zaś w 2007 i 2011, kiedy trzymała się demokratycznego liberalizmu i krytykowała pisowski populizm. A przegrała w 2015, gdy normalizowała populistyczne narracje. Klęskę Komorowskiego przypieczętował pomysł referendum, czyli flirt z populizmem Kukiza.

Inną drogę wybrał Joe Biden. Wygrał z Donaldem Trumpem, konsekwentnie trzymając się swego centrowego demokratycznego programu. Idąc taką drogą, w Czechach wygrał Petr Pavel. Podobnie, mimo masowej migracji, Hiszpanie, Kanadyjczycy, Irlandczycy, Niemcy trzymają populistów w kącie. Nie dlatego, że przejmują ich fobie, tylko dlatego, że poważne partie pilnują tam swych demokratycznych tożsamości.

Populizm to nie jest dobra odpowiedź na populizm. Podobnie jak kopiąc się z koniem, trudno liczyć na sukces. Nawet jeśli kopie się elegancko, z umiarem i celnie, można tylko przekonać publikę, że kopanie jest cool, więc nie ma powodu złościć się na kopiącego. A potem zaliczyć kosmicznego kopa i polec na deskach. Nie o to nam chyba chodzi w naszej „grze o wszystko". ● **Jacek Żakowski**

Jacek Żakowski
Autor jest publicystą „Polityki" i szefem katedry dziennikarstwa Collegium Civitas

eprasa.pl 4ee151b0ba

– Nikt nie pozostaje tym samym człowiekiem przez 30 lat, nawet jeśli bardzo tego chce.

Jarek Szubrycht

Björk i jej „Cornucopia”

MOJE NAJLEPSZE DZIEŁO

FOT. SANTIAGO FELIPE

Björk Guðmundsdóttir to artystka, która umieściła Islandię na mapie światowej muzyki popularnej, dowodząc, że daleko od Londynu czy Nowego Jorku, i jeszcze dalej od kompromisów, mogą się dziać rzeczy równie ambitne, co interesujące.

– Jestem pewna celu swojej podróży i albo moi słuchacze są zainteresowani, albo nie. Mam jednak to szczęście, że moi fani również się rozwijają – mówi w wywiadzie dla „Wyborczej”.

Urodzona w 1965 roku wokalistka, a także kompozytorka, instrumentalistka, autorka tekstów, producentka i aktorka, pierwsze międzynarodowe sukcesy odnosiła na czele indierockowej formacji The Sugarcubes. W 1992 roku weszła na krętą ścieżkę solowej kariery.

Jej muzyka nie zna granic – ani formalnych, ani państwowych. Islandka eksperymentowała i z rockiem, i z różnymi obliczami elektroniki, równie chętnie czerpała z muzyki tradycyjnej wielu kultur (często inicjując międzynarodowe kariery fantastycznych rdzennych muzyków), co z enigmatycznych partytur współczesnej awangardy.

W końcu okazało się, że muzyka to za mało, i Björk przeistoczyła się w artystkę multimedialną, ochoczo korzystającą z najnowszych technik audio i wideo. Jej spektakl „Cornucopia” jest scenicznym rozwinięciem albumu „Utopia” – oszałamiającym nie tylko na poziomie dźwięku, ale też za sprawą kostiumów, scenografii i cyfrowych wizualizacji. W końcu tytuł – „Róg obfitości” – zobowiązuje.

„Cornucopię” w Polsce zobaczymy i usłyszymy 18 listopada – Björk wystąpi w krakowskiej Tauron Arenie.

ROZMOWA Z
BJÖRK
wokalistką, kompozytorką

JAREK SZUBRYCHT: „Cornucopia” wykorzystuje zaawansowaną technologię w sferze zarówno audio, jak i wideo – co oznacza, że przygotowanie koncertów jest bardzo kosztowne i wymagające od strony technicznej. Co jest dla ciebie nagrodą w tak wymagającym przedsięwzięciu?

BJÖRK: Prawdopodobnie uczucie rozwoju. Koncertowałam z „Biofilią”, umieszczając scenę w centrum i detronizując muzyków. Później zrobiłam album „Vulnicura VR”, samotniczą operę złamanych serc, wykonywaną dla jednego odbiorcy z wykorzystaniem zestawów do wirtualnej rzeczywistości, i w pewnym sensie „Cornucopia” jest tego kontynuacją. Przez te wszystkie lata dużo pracowałam z dźwiękiem przestrzennym, aż w końcu wyprowadziłam go z zestawów słuchawkowych i umieściłam na scenie, by stał się „kinowy”, z obrazem na 24 ekranach. Krótko mówiąc, „Cornucopia” jest cyfrowym teatrem na miarę XXI wieku.

„Cornucopia” w wersji scenicznej narodziła się jako rezydencja w nowojorskim centrum sztuki The Shed, co oznacza, że mieliście czas, by dostosować show do warunków sali. To może być wyzwanie, kiedy będziecie podróżować, bo każde miejsce będzie inne, będzie wymagało elastyczności od twoich ludzi i od ciebie.

– Tak, dostosowanie się do każdego miejsca jest bardzo pracochłonne... ale otacza mnie niesamowita ekipa, która chętnie wyruszyła ze mną w tę podróż. Czuję, że to jak dotąd moje najlepsze dzieło, i jestem bardzo szczęśliwa, widząc, czym się stała „Cornucopia”. Po Nowym Jorku graliśmy ją już w namiocie cyrkowym w Meksyku i w europejskich halach i masz rację, za każdym razem musieliśmy adaptować ją do nowego obiektu. Dostosowywanie dźwięku 360 stopni do kolejnej sali to nie tylko wyzwanie, ale też dobra zabawa.

W obliczu takich zjawisk jak „Cornucopia” trudno operować starym terminem „koncert muzyczny”. Z czym więc mamy do czynienia i dla kogo to propozycja? Dla tej samej publiczności, która towarzyszy ci od pierwszych płyt, czy dla zupełnie nowej?

– Sporo się napracowaliśmy przy „Cornucopii”, by upewnić się, że nie stracimy intymności niektórych moich najwcześniejszych koncertów. Są takie chwile w komorze pogłosowej, w których mój głos staje się jeszcze bardziej nagi, niż był kiedykolwiek wcześniej. Nie zastanawiam się jednak nad tym, jaka przychodzi publiczność. Muzyk nie może myśleć w ten sposób. Jestem pewna celu swojej podróży i albo moi słuchacze są zainteresowani, albo nie. Mam jednak to szczęście, że moi fani również się rozwijają. Nikt nie pozostaje tym samym człowiekiem przez 30 lat, nawet jeśli bardzo tego chce. Oczywiście, są ludzie – głównie biali cismężczyźni w średnim wieku – którzy chcieliby, żebym zawsze miała 25 lat i grała na repeacie moje piosenki z lat 90., ale to raczej ich problem niż mój. Mamy rok 2023, czy trzeba coś dodawać?

Jestem pewna celu swojej podróży i albo moi słuchacze są zainteresowani, albo nie. Mam jednak to szczęście, że moi fani również się rozwijają

Czy takie rozbudowane spektakle nie krępują artystom ruchów? Zostawiasz sobie możliwość na spontaniczne decyzje podczas koncertu czy realizujesz wcześniej przygotowany plan?

– Zawsze jest miejsce na improwizację i dotyczy to zarówno moich melodii, jak i tego, co robią muzycy. Na przykład Manu Delago nigdy nie zagra na swojej perkusji dwa razy tak samo.

Twoja twórczość nie jest czystą formą, zawsze ma ważne przesłanie, choć nie są to komunikaty wyrażane wprost. Irytujesz się, kiedy odbiorcy zafascynowani formą nie odczytują treści albo źle interpretują, co chciałaś opowiedzieć?

– Dziękuję! Potraktuję twoje słowa jako komplement. Sama bardzo lubię chodzić na koncerty, podczas których bardzo cieleśnie absorbuję dźwięk i emocje. Ale są też chwile, kiedy chcę przeczytać wszystkie teksty, gruntownie zbadać temat, podejść do tego bardziej konceptualnie. Czasem robię jedno i drugie równocześnie. Jestem bardzo szczęśliwa, jeśli publiczność

1 RP

eprasa.pl 4ee151b0ba

wchodzi w relację z moją muzyką na któryś z tych trzech sposobów lub jeszcze inaczej. Jestem za wolnością, za wyborem, bo „Cornucopia" to wszystko zniesie.

Szukasz opowieści poza osią Londyn – Nowy Jork i nowych sposobów na ich opowiedzenie. Sądzisz, że te źródła wciąż jeszcze są głębokie, że wielu historii jeszcze nie znamy?
– Oczywiście, że na tej angielskiej osi znajduje się ledwie mała część historii, jakie do opowiedzenia ma nasza planeta... Istnieją przecież setki tysięcy różnych kultur, a każda z nich ma swoje własne, ważne opowieści, którymi może się dzielić.

Jak dbasz o to, żeby tubylcze kultury z różnych zakątków świata, w których znajdujesz inspirację, nie miały poczucia, że coś im zabierasz?
– To krucha równowaga. Jedynym sposobem jest wsłuchiwanie się w ludzkość z empatią, wymagana jest ekstremalna wrażliwość. Oczywiście, trzeba też z całych sił starać się wszystkich traktować jak równych sobie – mam na myśli zarówno całe kultury, jak i pojedynczych ludzi. Poza tym mam wrażenie, że nie próbowałam interpretować ich opowieści, raczej wchodziłam z nimi w dialog i zapraszałam do współpracy, by reprezentowali u mnie samych siebie. Jak Kasimyn z Gabber Modus Operandi [muzyk z Indonezji, grał u Björk na płycie „Fossora"] czy Toumani Diabaté z Mali [grał na „Volcie"]. To w pełni dojrzali artyści, równi pozostałym muzykom, całkowicie zdolni do reprezentowania swoich kultur.

Wszyscy ostatnio mówią o sztucznej inteligencji, również w kontekście muzyki. Jedni ostrzegają, inni cieszą się z nowych możliwości. Jakie ty widzisz szanse i zagrożenia związane z AI?
– Jak w przypadku większości narzędzi, nie samo narzędzie jest złe, ale możesz je wykorzystać do złych rzeczy. Za każdym razem, kiedy pojawia się nowy wynalazek, ludzie muszą spojrzeć na niego przez pryzmat moralności, zastanowić się, jak można go wykorzystać do dobrego i złego. To nie jest czarno-białe, nie ma jednoznacznych odpowiedzi. Niezależnie od tego, czy chodzi o ogień, telefon, internet, czy AI, zawsze ta sama łamigłówka. Chodzi nie o narzędzie, ale o to, co z nim zrobisz...

Oglądam czasem MTV 90's, gdzie emitowane są klipy z tamtej dekady, i mam wrażenie, że dzisiaj to niemożliwe. Artyści tak oryginalni i osobni jak ty, Jane's Addiction czy Massive Attack nie dostaliby szansy zaprezentowania się w mediach o tak ogromnych zasięgach. Co się właściwie wtedy stało, że underground zawładnął mainstreamem na globalną skalę?
– Myślę, że to wciąż się dzieje, ale w innych miejscach, na przykład w serwisach streamingowych albo na YouTubie. Weźmy na przykład taką artystkę jak Rosalía, której kariera dowodzi, że wciąż jest miejsce na świecie dla kogoś kreatywnego. Jest niesamowitą wokalistką i nawet nie śpiewa po angielsku. Myślę, że każda dekada ma swoje media i swoje odrębne głosy, które przebijają się przez wszystkie platformy. ●

• Jarocin Festival 13-16 lipca, Jarocin. Bilety 239 zł.

Weterani Jarocina

Dlaczego Masturbator to zespół kultowy

Zespół nieoczywisty, konsekwentny, profesjonalny. I mrugający okiem. Masturbator to bohaterowie polskiego podziemia muzycznego. Teraz znów jadą do Jarocina, by zagrać swoje przeboje, w tym „Czy jest tu piekło" oraz „Szatan królem Polski".

Łukasz Kamiński

• **Masturbator na 18. urodzinach stołecznej Progresji**
FOT. ANDRZEJ WASILKIEWICZ/REPORTER

Ze skąpanej w krwistej czerwieni okładki płyty smutno spogląda gdzieś w dal pierwszokomunijny chłopiec. Stoi samotnie z gromnicą i katechizmem w rękach. Obok widnieje nazwa zespołu: Masturbator, i tytuł albumu: Czy tu jest piekło. Bez znaku zapytania, bo Mastrurbator nie pyta, Mastrurbator wie.

W 2011 roku na łamach „Gazety Wyborczej" Michał Wiraszko, dziennikarz, muzyk znany z zespołu Muchy, dyrektor artystyczny Jarocina pisał: – Powrócili do Jarocina, dając jeden z najbardziej pamiętnych koncertów festiwalu. Wodewilowe przedstawienie, pełne okultystycznej symboliki, pirotechnicznych efektów i sztucznej krwi zrobiło na widzach ogromne wrażenie, a sceniczne hasło zespołu „Czy jest tu piekło?" stało się najczęściej powtarzanym sloganem.

Dziesięć lat później, w 2021 roku, w jeszcze nieco pandemicznej rzeczywistości grupa po raz kolejny już wystąpiła w Jarocinie. I znów było piekło, zabawa, atmosfera tak gęsta, temperatura tak wysoka, że mroczny makijaż sceniczny muzyków spływał powoli po twarzach, tworząc wzory niczym z testu Rorschacha. Koncertowi towarzyszył nieznośny upał, który zapowiadał apokaliptyczne urwanie chmury. Naprawdę trudno o lepszą oprawę meteorologiczną. Publiczność bawiła się setnie.

ZE SZKOLNEJ STOŁÓWKI

Jarocin przywołujemy tu nie bez powodu, to drugi dom zespołu, a Masturbator jest dziś częścią legendy współczesnej odsłony festiwalu. Żaden inny zespół nie wystąpił tu w ostatnich latach tyle razy.

Grupa powstała w oddalonym od Jarocina o około 70 kilometrów Koninie. Jest przełom 1988 i 1989 roku, stary ład w Polsce się walił, nowy mozolnie budował. Jak głosi legenda, podczas przerwy obiadowej w Szkole Podstawowej nr 8 w Koninie kilku przyjaciół zafascynowanych tuzami metalu, Vaderem, Morbid Angel, Deicide, zakłada zespół. Pierwsze nagrania powstają w kantorku przy sali ZPT. Marzenia o sukcesie rozbijają się o nieprzychylność władz szkolnych, niepodzielających entuzjazmu do metalowego hałasu i wywołujących obrzydzenie tekstów.

Przyjaciele się nie poddają, salę prób przenoszą do jednego z domków działkowych, ale i tu dosięga ich pech w postaci niezadowolonego sąsiada. Tam jednak powstają jedne z najbardziej ulubionych przez fanów kompozycji „Szatan kiedyś cię dopadnie" oraz „Spocony". Czas lat szkolnych to czas zmian w zespole, przetasowań personalnych, kolizji z prozaicznymi pułapkami dnia codziennego, w tym klasówkami. Po maturze grupa przestaje istnieć, ale tylko na jakiś czas.

Na początku XXI wieku Masturbator się reaktywuje, koncertuje nieregularnie. W 2010 roku wydaje swój pierwszy, i jak dotąd jedyny album „Czy tu jest piekło", na którym znajdują się m.in. tytułowy utwór czy „Ofiara". To niejedyne nagrania w repertuarze Masturbatora, jest też uwielbiany przez fanów „Szatan królem Polski" („Dawni bogowie milczą w zaświatach, Tysiąc lat męki, W obłędzie złudzeń").

MRUGANIE OKIEM

Masturbator przez lata działalności dorobił się małej, ale wiernej armii fanów. Nie zdobył popularności, na jaką zasługuje.

Masturbator przez lata działalności dorobił się małej, ale wiernej armii fanów

Grupa jest już chyba skazana na niszę, raczej nie wyżegluje na szerokie wody polskiej rockowej estrady. Ale może to i dobrze. Masturbator gra we własnej lidze, jest zespołem osobnym. Od innych różni go wiele, w tym poczucie humoru, które dla muzyków jest narzędziem, a nie celem samym w sobie. – To jest mrugnięcie okiem, nie będę ukrywał, ale do muzyki podchodzimy bardzo poważnie, profesjonalnie – mówi w wywiadzie dla TMobileMusicPL wokalista i gitarzysta Vithor, opowiadając o tekstach, scenografii, makijażach.

DIABELSKIE WIDOWISKO

Zbliża się kolejna edycja Jarocina. Powodów, by wybrać się na festiwal, jest sporo: wystąpią nieczęsto koncertujący Lech Janerka czy będąca w świetnej formie Nosowska, swoje czterdzieste urodziny obchodzić będzie Moskwa, a na specjalnym benefisie pojawi się Tomek Lipiński. Najważniejszym jednak powodem może być jednak te pół godziny drugiego dnia imprezy, między godz. 21.30 a 22. Tego piekła nie warto przegapić. Tym bardziej że grupa przywiezie ze sobą świeżo wydane na winylu płyty „Czy Jest Tu Piekło" oraz epkę „Szatan Królem Polski". ●

WE WTOREK I W ŚRODĘ W „WYBORCZEJ"

Warzywa i zioła na balkonie

- jak często je nawadniać i jak pielęgnować
- jakie pojemniki i doniczki wybrać
- praktyczne porady i wskazówki

DODATKI SPECJALNE

1 RP OGŁOSZENIE 34262419

eprasa.pl 4ee151b0ba

Witamy w Polsce

Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów pracujących w 33 redakcjach „Wyborczej" w całym kraju

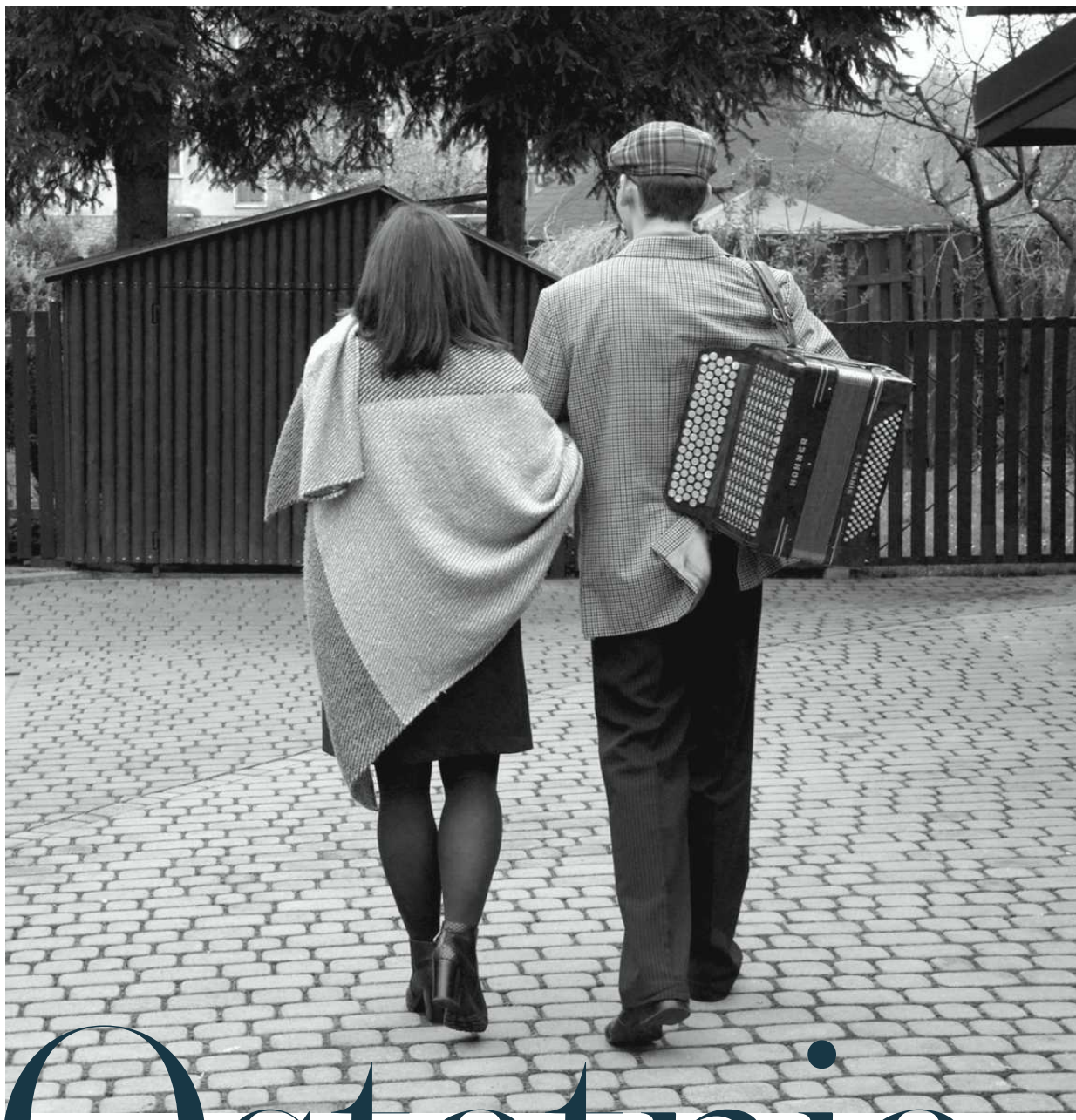

Ostatnia LEKCJA MUZYKI

Nauczycielka ze Szkoły Podstawowej nr 52 w Lublinie: – Brakowało mu sił. Raz poszedł do dyrekcji poprosić o dzień wolny. Od dyrektorek usłyszał: to szkoła, wolne będzie w wakacje, tu się pracuje, a nie odpoczywa.

PIOTR KOZŁOWSKI

Upalny i duszny piątkowy poranek. Uczniowie cieszą się, że jeszcze tylko zakończenie roku i już wakacje. Na uroczystą galę w Szkole Podstawowej nr 52 w Lublinie sala gimnastyczna szczelnie się wypełnia. Oprócz dzieci jest wielu rodziców. Mimo że od rana mocno świeci słońce, spora część z nich ubiera się na czarno. Inni przypinają czarne wstążki.

Gdy uroczystość zbliża się ku końcowi, do mównicy podchodzi rządząca szkołą od dziewięciu lat Małgorzata Stacharska. Pewnym głosem odczytuje oświadczenie: – Stanowczo zaprzeczam, aby była wywierana presja na jakimkolwiek pracowniku czy stosowany mobbing. Jest mi bardzo przykro, szczególnie wobec rodziny zmarłego, że ta tragedia jest wykorzystywana jako pretekst do oczerniania szkoły i jej dyrekcji. Zapewniam państwa, że gdyby doszło do zjawiska mobbingu, wdrożone zostałyby obowiązujące w szkole procedury. Żadne zgłoszenia, ani od zmarłego, ani w przypadku innego nauczyciela, nie wpłynęły do dyrekcji – czyta z kartki Stacharska.

Dodaje, że „bez żadnych obaw" podda się procedurom kontrolnym, i życzy dobrego odpoczynku. Godzinę później wraz z pocztem sztandarowym, kilkuset uczniami oraz kilkudziesięcioma nauczycielami wyrusza na mszę świętą do znajdującego się po sąsiedzku kościoła.

PIOTR

Piotr Kula od dziecka uwielbia śpiewać i grać, szczególnie na akordeonie. Często występuje na rodzinnych imprezach. W czerwcu ubiegłego roku (Piotr ma 27 lat) nareszcie udaje mu się zdobyć tytuł magistra muzykologii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Rodzice są dumni. Zaraz po odebraniu dyplomu Piotr dostaje propozycję pracy w lubelskiej podstawówce. Ma uczyć muzyki i pracować w świetlicy. Na stałe przenosi się z podkrakowskich Dobczyc do Lublina.

Zaczyna we wrześniu i dość szybko zyskuje przychylność nie tylko dyrekcji, ale też innych nauczycieli i uczniów. Już w pierwszych tygodniach pracy proponuje utworzenie w szkole zespołu muzycznego. Nabór do Iskiereczek rusza jeszcze we wrześniu. Chętni uczniowie z klas I-III mają się uczyć i wykonywać „pieśni i piosenki ludowe, obrzędowe, biesiadne, patriotyczne, religijne, a także kolędy i pastorałki".

– Te dzieciaki go po prostu uwielbiały. Widać było, jak się do niego garną. Słyszały, jak pięknie gra, jaki ma talent. Do tego łatwo łapał z nimi kontakt. Przy tym był bardzo grzeczny i łagodny. Ale też potrafił zachęcić i zmotywować do pracy. Fajnie to wszystko wyglądało. My też go polubiliśmy. A dyrektorka chwaliła się nim na lewo i prawo. Zabierała nawet na różne spotkania poza szkołą, na przykład na opłatek w kuratorium, gdzie też grał i śpiewał – wspomina jedna z nauczycielek ze szkoły.

Ale po kilku miesiącach sytuacja diametralnie się zmienia. Piotr coraz częściej chodzi na zwolnienia. W szkole nie wszyscy wiedzą, że ten sympatyczny, uczynny i roześmiany nauczyciel od dłuższego czasu zmaga się z depresją. Wiedzą natomiast dyrektorka i jej zastępczynie. I dają Piotrowi odczuć, że jego nieobecności w szkole to duży problem.

MOBBING

– W pewnym momencie Piotr zaczął się skarżyć, że pracuje już ponad swoje siły. Miał w szkole półtora etatu. Oprócz lekcji i świetlicy dochodziła jeszcze organizacja jubileuszu XX-lecia szkoły. I oczywiście próby z Iskiereczkami. Zaczynało mu brakować sił i czasu. Wiem, że raz poszedł do dyrekcji poprosić o dzień wolny. Później opowiadał, że dyrektorki na niego naskoczyły. Że co on sobie myśli, że to szkoła, wolne będzie miał w wakacje, że tu się pracuje, a nie odpoczywa – mówi inna nauczycielka.

Wszystkie moje rozmówczynie zastrzegają, że o atmosferze, jaka panuje w szkole, porozmawiają tylko anonimowo. Obawiają się zemsty ze strony dyrektorki – zwolnienia albo pozwu sądowego.

– Zastraszanie i mobbing. Tylko te dwa słowa przychodzą mi na myśl. Pani dyrektor ma swoją wizję prowadzenia szkoły. Zakłada ona posłuszeństwo, pracę na granicy wytrzymałości. Nie szanuje nikogo, nie liczy się z niczyim zdaniem – dodaje kolejna z nauczycielek.

I podaje przykłady: – Nauczycieli musztruje przy uczniach i ich rodzicach. Często krzyczy. Jedną z woźnych zwyzywała od debilek. Byłam też świadkiem, jak którejś zimy jeden z pracowników odśnieżających dach przyszedł do stołówki zjeść zupę. Jak to zobaczyła, stanęła nad nim i zaczęła wyganiać. Mówiła, że to nie czas na obiadki, że dach sam się nie odśnieży. Sama kiedyś poszłam do jej gabinetu i zaproponowałam, jak można nauczycielom ułatwić pewną pracę papierkową. Usłyszałam, że nie jestem tu od zgłaszania pomysłów, tylko od wykonywania zadań. I że na moje miejsce jest kilkadziesiąt chętnych. A jak mi się nie podoba, to mogę się przecież przenieść do innej szkoły.

Pracownicy szkoły wspominają też sytuację, jak przed kilku laty zasłabła jedna z wicedyrektorek. Ze szkoły zabrała ją karetka. – Szefowa zadzwoniła do niej po chwili zapytać, gdzie są jakieś mało ważne dokumenty. Nawet w takiej sytuacji człowiek ma myśleć przede wszystkim o pracy – mówi jeden z nich.

ŚMIERĆ

Pod koniec maja atmosfera w podstawówce jest niezwykle napięta. Trwają przygotowania do jubileuszu, który zaplanowano na piątek, 2 czerwca; w sobotę ma się odbyć festyn. Uczniowie codziennie dwie godziny spędzają na próbach. Podobnie jak część nauczycieli. Wielokrotnie powtarzają scenariusz i kolejność wystąpień.

– Nerwowo było głównie za sprawą pani dyrektor. Na wszystkich krzyczała, musztrowała, rozstawiała po kątach. A to ręce nie tak, a to w złym miejscu ktoś stoi, a to nie można ziewać, a to się nie garbić. Wszystko musiało być perfekcyjnie przygotowane, bo przecież goście będą znamienici – wspomina jeden z pracowników szkoły.

Piotr Kula do szkoły wraca kilka dni przed jubileuszem i festynem. Po dwutygodniowym zwolnieniu – depresja znów daje o sobie znać. Ale uznaje, że na uroczystościach musi być. Przecież obiecał to Iskiereczkom. Poza tym już dawno skomponował piosenkę specjalnie na jubileusz.

– Jak wrócił, zobaczył, że nie ma go ani w jednym, ani w drugim scenariuszu. Iskiereczek też. Zagrać miał inny zespół folklorystyczny. Piotr nie mógł w to uwierzyć. Poszedł o tym porozmawiać do pani dyrektor. Wrócił blady jak ściana. Dyrektorka miała mu powie-

1 RP

eprasa.pl 4ee151b0ba

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

dzieć, że opuścił ważną próbę, więc musiała zmienić scenariusz. W zamian miał oprowadzać gości po szkole. To dla niego był ogromny cios. Te Iskiereczki to było dla niego wszystko – wspomina jedna z nauczycielek.

Koleżanki próbują go pocieszyć, ale nic to nie daje. Piotr postanawia jeszcze powalczyć. We wtorkowe popołudnie próbę z dziećmi urządza na korytarzu, tuż przy gabinecie dyrektorki. Tak, żeby słyszała, jak świetnie są przygotowane. Małgorzata Stacharska decyzji jednak nie zmienia. W środę w scenariuszu jubileuszu nadal nie ma ani Piotra, ani Iskiereczek.

W czwartkowy poranek 1 czerwca do Piotra przyjeżdża ojciec. Znajduje go martwego. Na stole leży list pożegnalny. „Już dłużej nie mogę się zmagać z depresją, życiem, ciągłym stresem, a przede wszystkim pracą zawodową i samotnością. Ciągła presja w pracy, przygotowania do XX-lecia szkoły przerastają mnie. Nie mam praktycznie życia prywatnego i od dłuższego czasu nie odczuwam żadnych przyjemności" – napisał Piotr.

JUBILEUSZ

Większość pracowników szkoły i uczniów o śmierci nauczyciela dowiaduje się jeszcze tego samego dnia wieczorem. W piątek od samego rana wszyscy mówią tylko o tym.

Ale na jubileuszu trzeba dobrze wypaść. W szkole pojawiają się wojewoda lubelski Lech Sprawka, wiceprezydent Lublina Mariusz Banach (odpowiadający za oświatę), parlamentarzyści z wszystkich opcji, radni, dyrektorzy z ratusza. Długie przemówienia, wręczanie nagród, dyplomów, uśmiechy, wspólne zdjęcia. A na koniec występ zmęczonych już dzieci. O zmarłym ani słowa.

W sobotę ma się odbyć festyn. I pogrzeb Piotra Kuli. Część nauczycieli uważa, że świętowanie trzeba odwołać albo przenieść na inny termin. Do dyrektorki wysyłają swoją reprezentantkę. Ma usłyszeć od szefowej, że kto nie czuje się na siłach, może nie przychodzić na festyn. Ale go nie odwoła, bo przygotowania trwały długo. I zepsuje się jedzenie przygotowane przez rodziców.

– Nie byłam w stanie w to uwierzyć. Poza tym zawsze pogrzeby pracowników szkoły i nauczycieli odbywały się z udziałem dyrekcji, pocztu sztandarowego. Z honorami. Czasem, jak uroczystość była poza Lublinem, podstawiano autokar. A do Piotra nie pojechała ani szefowa, ani żadna z trzech zastępczyń. Wszystkie wybrały festyn. W Dobczycach było nas kilkoro. Do dziś nie mogę się z tym pogodzić, że tak go pozostawiły – mówi jedna z nauczycielek.

Potrzebujesz pomocy? Pamiętaj, że nie jesteś sam!

- Telefon Zaufania dla Dzieci i Młodzieży – 116 111 (cały tydzień 12.00-2.00)
- Kryzysowy Telefon Zaufania (od 14.00 do 22.00) – 116 123
- Telefoniczne Centrum Wsparcia – 800 70 22 22 (całą dobę)
- Telefon zaufania dla osób starszych – 22 635 09 54 (poniedziałki, środy i czwartki, 17.00-20.00)

FALA

Leszek Kula, ojciec Piotra, ciągle przeżywa śmierć syna. Zwłaszcza że w ostatnich miesiącach byli ze sobą bardzo blisko.

– Jestem już na emeryturze, więc przyjeżdżałem do niego regularnie. Gotowałem mu, chciałem, żeby skończył studia, które dwukrotnie ze względu na chorobę przerywał. Później bardzo się cieszyłem, że dostał pracę. Opowiadał mi o tym, co dobre i co złe. Ostatnio więcej było tego złego. Starałem się go wspierać, ale najgorszego się nie spodziewałem. Mam żal do pani dyrektor, że tak to wszystko się zakończyło – mówi Leszek Kula.

Po śmierci Piotra opada zasłona milczenia. Nauczyciele zaczynają coraz głośniej skarżyć się na panujący mobbing. Rodzice na forach mówią o przypadkach agresji w szkole i jej otoczeniu – pobiciach, a nawet wniesieniu broni pneumatycznej na teren placówki i strzałach, jakie padły w toalecie. Sprawą zajmują się rada dzielnicy Felin, gdzie mieści się szkoła, i miejscy radni.

Na spotkanie do ciasnej, 45-metrowej siedziby rady dzielnicy przychodzi blisko 40 osób. Przez prawie trzy godziny wymieniają główne grzechy dyrektorki. Jedna z woźnych, która w szkole przepracowała ponad 17 lat, mówi, że musiała odejść po tym, gdy ciężko zachorowała. Była po operacji, dostała półroczną rentę.

– Dyrektorka kazała mi się zwolnić. Ale może to i lepiej, bo przez te dwa lata, jak tam nie pracuję, odżyłam psychicznie. A wcześniej cały czas stała nade mną i koleżankami i jak gestapowiec tylko poganiała, żebyśmy szybciej sprzątały. Nie dała się nawet w spokoju napić wody, bo mówiła, że pracuje się pełne osiem godzin – wspomina kobieta. Dodaje, że nie mogła w pracy korzystać z telefonu, nawet jak córkę ze szkoły zabrało pogotowie. Dyrektorka miała też jej kazać usuwać zdjęcia z Facebooka, bo na jednym z nich siedziała przy stole, na którym stało piwo, krzyczeć, kazać dyżurować na przerwach zamiast nauczycieli.

Rodzice irytują się, że ze szkoły odchodzi wielu dobrych nauczycieli. W ciągu roku w jednej klasie zdarza się trzykrotna zmiana. A szkoła w ciągu trzech lat spadła w rankingach o ponad 10 pozycji.

NIE ZOSTAWIŁBY ISKIERECZEK SAMYCH

Zarzuty w stosunku do 59-letniej dyrektorki są poważne. Zwłaszcza że podczas publicznych wystąpień często mówi o szacunku, dobrym wychowaniu, przyjaznej szkole. Spełnia się też w funkcji prezeski Akcji Katolickiej, współorganizującej pielgrzymki i inne kościelne wydarzenia. Każde donioślejsze wydarzenie w szkole poprzedza msza święta, a egzamin ósmoklasistów – modlitwa.

Kilkukrotnie próbowaliśmy się skontaktować z dyrektorką przez sekretariat, by poprosić ją o odniesienie się do tych zarzutów. Nie znalazła jednak dla nas czasu, mimo że są już wakacje. W rozmowie z jednym z lokalnych portali odpierała zarzuty i przekonywała, że w szkole wszystko działa tak, jak powinno.

Po sygnałach od ojca Piotra, rodziców, rady dzielnicy i miejskich radnych z kontrolami do szkoły wybierają się miejscy urzędnicy i okręgowa inspekcja pracy, która będzie badała, czy nie doszło do mobbingu. Kuratorium oświaty przeprowadzi procedurę oceny pracy dyrektorki. A Prokuratura Rejonowa Lublin-Północ wszczęła postępowanie prowadzone w sprawie namawiania do samobójstwa. Będzie też wyjaśniała, czy w szkole nie doszło do mobbingu.

Leszek Kula: Teraz wiem, że i Piotr, i inni nauczyciele byli poddawani ogromnej presji ze strony dyrektorki. Nie mówili o tym, bo bali się o swoje miejsca pracy. Piotra już nie uratuję. Ale może uda się pomóc innym. Zatrzymać tę spiralę stresu, nerwów. Dziś jestem pewny, że Piotra dobiła informacja o tym, że nie wystąpi z Iskiereczkami na jubileuszu. Gdyby nie to, na pewno by się nie zabił. Nie zostawiłby Iskiereczek samych. ●

PREZYDENT OLSZTYNA

podaje do publicznej wiadomości
wyciąg z ogłoszenia o kolejnym przetargu ustnym nieograniczonym
na zbycie nieruchomości Gminy Olsztyn

Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości	nieruchomość gruntowa składająca się z działki oznaczonej numerem ewidencyjnym **17/8,** obręb 88 , położona przy ul. Bublewicza, zapisana w księdze wieczystej **OL1O/00057190/5**
Powierzchnia nieruchomości	**1837 m²**
Przeznaczenie nieruchomości	sprzedaż nieruchomości w trybie przetargu ustnego nieograniczonego pod usługi, handel, *z przeznaczeniem uzupełniającym:* sieci i urządzenia infrastruktury technicznej
Cena wywoławcza	**480 000,00 zł** sprzedaż nieruchomości opodatkowana zostanie podatkiem VAT w stawce 23%
Termin i miejsce przetargu	**08 września 2023 r. o godzinie 10:30** w siedzibie Urzędu Miasta Olsztyna , Plac Jana Pawła II 1, sala 219 (II piętro)
Wysokość wadium	**10 % ceny wywoławczej** należy wpłacić na rachunek Urzędu Miasta Olsztyna, prowadzony przez **Bank Handlowy w Warszawie SA** – nr konta **77 1030 1508 0000 0008 2300 1003** do dnia **04 września 2023r.** Wadium winno znajdować się w dniu **04 września 2023r.** na koncie Urzędu Miasta Olsztyna
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu	pełna treść ogłoszenia dostępna jest w internecie pod adresem www.olsztyn.eu, w Biuletynie Informacji Publicznej, prowadzonym przez Urząd Miasta Olsztyna, pod adresem umolsztyn.bip.gov.pl, na stronie internetowej infopublikator.pl i infoinwestycje.pl oraz na elektronicznej tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Olsztyna
Szczegółowych informacji o przetargu udziela	Wydział Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Olsztyna Plac Jana Pawła II Nr 1, pokój 102, I piętro, tel. (89)527-31-11 wew. 373 lub (89) 535-32-15

OGŁOSZENIE 34262560

W Sądzie Rejonowym dla Wrocławia-Krzyków, II Wydział Cywilny pod sygn. II Ns 420/22 toczy się postępowanie wszczęte z wniosku Syndyka Masy Upadłości Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej z siedzibą w Wołominie w upadłości likwidacyjnej – Lechosława Kochańskiego o stwierdzenie nabycia spadku po Marku Kozinie data znalezienia zwłok 29 grudnia 2021 r. w Sobótce, ostatnie miejsce zamieszkania w Sobótce. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tut. Sądu i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

§

OGŁOSZENIE 34262555

W Sądzie Rejonowym Poznań –Nowe Miasto w Poznaniu Wydział V Cywilny pod sygnaturą **V Ns 1278/22** toczy się postępowanie z wniosku Alior Bank spółki akcyjnej z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Annie Stelmach, córce Floriana i Praksedy, zmarłej w dniu 24.08.2020r. w Czerwonaku, ostatnio stale zamieszkałej w Czerwonaku.

Sąd wzywa zainteresowanych, tj. spadkobierców Anny Stelmach, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Poznań – Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE

OGŁOSZENIE 34262409

W Sądzie Rejonowym w Piotrkowie Tryb., w sprawie sygn. akt I Ns 190/23 toczy się postępowanie z wniosku Stanisława Marciniaka i Wiesławy Marciniak z udziałem Janiny Konkolewskiej, Aleksandry Sosnowskiej, Barbary Adamczyk i Grażyny Woźniakiewicz o zasiedzenie nieruchomości położonej w obrębie Rozprza Wroników 40, pow. piotrkowski, woj. łódzkie, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr PT1P/00000267/5, oznaczonej w rejestrze gruntów numerem działki 58/8 o powierzchni 2,0662 ha.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od dnia dokonania ogłoszenia zgłosili swoje prawa i wykazali je, w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34262450

Przed Sądem Rejonowym dla Warszawy-Woli w Warszawie II Wydział Cywilny pod sygnaturą akt **II Ns 447/22** toczy się z wniosku Mazowieckiego Funduszu Poręczeń Kredytowych Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Macieju Adamie Sarapata, synu Adama i Wandy, zmarłym dnia 2 kwietnia 2021 r. w Warszawie, ostatnio stale zamieszkałym w Warszawie przy ul. Mrocznej 7m. 45.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców Macieja Adama Sarapaty (Sarapata), aby w terminie trzech miesięcy od opublikowania ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i udowodnili swoje prawa do spadku pod rygorem pominięcia w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

§

OGŁOSZENIE

OGŁOSZENIE 34262387

Prezydent Wrocławia

urząd miejski wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowych niezabudowanych położonych we Wrocławiu przy:

ul. Centralnej 30/ul. Kazachstańskiej;

obręb:	**Brochów, AM-15, dz. nr 2/7, 2/9, 2/10, 19/6, 19/8, 19/9, 28/4;**
GPS	**N: 51.06262, E: 17.07550;**
pow. nieruchomości:	**1207 m²**;
KW nr	**WR1K/00427752/5, WR1K/00435467/9;**
Przeznaczenie w mpzp:	**zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna wolno stojąca lub w zabudowie bliźniaczej;**
Cena wywoławcza:	**700 000,00 zł**;
Wadium:	**70 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.
Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **4 września 2023 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.**
Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 11 września 2023 r.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**
Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

OGŁOSZENIE 34261875

Syndyk sprzeda z wolnej ręki w formie przetargu:

1. Sorter paczek ecommerce Vanriet (MHS) o wydajności 6000 szt./h, w skład wchodzi m.in. 72 uzbrojone stanowiska nadania, zjazdy na 46 lokalizacji, zainstalowany w latach 2017-2020, za cenę nie niższą niż 2.000.000,00 zł netto.
2. Antresola o pow. uż. 10.183,3 m² na dwóch poziomach z transportem rolkowo–-taśmowym obsługującym antresolę (ok. 350 mb) oraz windą towarową za cenę nie niższą niż 1.350.000,00 zł netto.
3. Sorter AMI (ręczny), kompletnie uzbrojony, przygotowany do transportu za cenę nie niższą niż 363.000,00 zł netto.
4. Agregat prądotwórczy GenPower KVA-GD550 (440kW max) 2011 r. – 100.000,00 zł netto.
5. Wózek widłowy Jungheinrich EKX 514 za cenę nie niższą niż 139.900,00 zł netto.

Oraz wózki widłowe Jungheinrich ETV 110, ETV214, ERE120 z lat 2015-2019, kartoniarka Multibox MX06.

Przetarg w dniu 31.07.2023 r. o godzinie 11:00 ul. Logistyczna 1, 55-040 Bielany Wrocławskie (budynek oznaczony Orsay). Wadium w kwocie po 100.000,00 na każdą z pozycji od 1 do 3 ogłoszenia oraz 5.000,00 zł na każdą z pozostałych. Rachunek: 06 1930 1190 2220 0274 6320 0001. Oferty oraz wadium należy składać do 28.07.2023 r.

Szczegóły i regulamin przetargu, operat szacunkowy na stronie: **www.krsa.pl** oraz **www.ordipol.pl**, na której można znaleźć również inne ruchomości m.in. regały wysokiego składowania, przeznaczone na sprzedaż z wolnej ręki za aktualnie prezentowaną cenę.

OGŁOSZENIE 34262499

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod **sygn. akt VIII Ns 648/22** toczy się sprawa z wniosku Zabrzańskiej Spółdzielni Mieszkaniowej z siedzibą w Zabrzu przy udziale Ireneusza Goli o stwierdzenie nabycia spadku po zmarłym Zbigniewie Goli (Gola), synu Stefana i Zofii zd Dworak zmarłym w dniu 06 maja 2012r. w Zabrzu, ostatnio stale zamieszkałym w Zabrzu oraz po zmarłej Krystynie Goli (Gola), córce Antoniego i Katarzyny zd Cygan zmarłej w dniu 26 czerwca 2018r. w Gliwicach, ostatnio stale zamieszkałej w Zabrzu.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE

OGŁOSZENIE 34262338

eprasa.pl 4ee151b0ba

Wyżej, szybciej, helikopterem

• **Kristin Harila po zdobyciu 14 ośmiotysięcznika. Katmandu, 4 maja 2023 r.** FOT. NIRANJAN SHRESTHA/AP

Jest dziś środa, Kristin Harila pewnie jest przy K2. Była norweska biegaczka toczy niezwykły wyścig.

Radosław Leniarski

Trwa najdziwniejszy wyścig z czasem od podróży Fileasa Fogga, tyle że teraz toczy się naprawdę. 37-letnia Norweżka Kristin Harila jest blisko wejścia na wszystkie ośmiotysięczniki w trzy miesiące. Reinholdowi Messnerowi i Krzysztofowi Wielickiemu zajęło to 16 lat, Jerzemu Kukuczce – osiem, nepalskiemu komandosowi Nimsowi Purji – 189 dni.

Wyścig wzbudził negatywne emocje w świecie gór. Z powodu tempa, zamaskowanego wsparcia Szerpów. I z powodu helikoptera z pomocą. Ale i pozytywne – poza grupą wyznawców świętości Himalajów. „Ona przenosi góry" – takie jest motto Kristin Harili.

Kristin, córka biegacza

Prześledźmy tytuły w „The Himalayan Times", poczynając od połowy maja. „Harila na Kanczendzondze. Cztery szczyty w 23 dni", „Rekord Kristin Harili: Mt. Everest i Lhotse w osiem godzin", „Sześć ośmiotysięczników w niecały miesiąc", „Dziewięć ośmiotysięczników w 45 dni!". Nagłówki jak u Verne'a, kiedy Fogg dla zakładu z dżentelmenami z klubu Reforma pędził bez opamiętania dookoła świata w 80 dni. Tylko że Harila ma nie tylko pieniądze większe niż Fogg. Ma też rozmach i końskie zdrowie, a także pomysły racjonalizatorskie, które spłaszczają góry.

Kristin Harila była biegaczką narciarską, córką znanego na północy Norwegii biegacza Jona Pettera Harili. Rodzina mieszka w Vads. Mróz jest dla mieszkańców czymś naturalnym, skoro przez większość miesięcy w roku temperatura nie podnosi się powyżej zera. Kristin nigdy w kadrze narodowej nie biegała, choć jako szesnastolatka trenowała w Lillehammer, w ośrodku dla utalentowanej młodzieży. Rzuciła bieganie. Można je porzucić, ale ono pozostaje w tobie – w postaci ponadprzeciętnej wytrzymałości, sprawności płuc, krwi. To się bardzo przydało w najwyższych górach, na które postanowiła wbiec.

Nanga Parbat ją wymęczyło

Jeśli chodzi o szczegóły – to jest drugie kółko Kristin Harili w Himalajach i Karakorum. W 2022 po wejściu na 12 ośmiotysięczników w niecałe pięć miesięcy musiała dwa ostatnie – Sziszapangma (8013 m n.p.m) i Czo Oju (8201) – odpuścić, gdyż z powodu pandemii chińskie władze nie wydały jej zgody na wjazd. W związku z tym w tym roku właśnie od chińskich Himalajów zaczęła. Szczyty zostały wzięte 26 kwietnia i 3 maja. Potem Makalu (8463) 13 maja, Kangczendzonga (8586) 18 maja, Everest (8848) i Lhotse (8516) 23 maja, Dhaulagiri (8167) 29 maja, Annapurna (8091) 5 czerwca, Manaslu (8156) 10 czerwca, Nanga Parbat (8126) 26 czerwca. 10 szczytów w 61 dni. Zostały cztery. Teraz po sąsiedzku z Nanga Parbat pakistańskie K2 (8611) – drugi najwyższy szczyt Ziemi, Broad Peak (8047) i dwa Gaszerbrumy (8068 i 8035). Mamy 5 lipca, Harila jest gdzieś u podnóża K2, może w bazie. Nie wiemy tego dokładnie, gdyż włącza tracking dopiero podczas akcji górskiej.

Nanga Parbat ją wymęczyło, mówiła o tym na wierzchołku w przekazie wideo. Wiemy, że to góra śmiercionośna. Tydzień po osiągnięciu szczytu przez Harilę zmarł podczas zejścia polski wspinacz Paweł Kopeć, a pięć lat temu na górze pozostał Tomasz Mackiewicz, który miał na jej punkcie obsesję. Jak to się dzieje, że góra zabiera jednego człowieka, wyczerpawszy go i skruszywszy, a pozwala hasać innemu, a nawet puścić ze szczytu filmik na Instagrama?

Szerpowie w helikopterze

No właśnie. Tu jest miejsce na racjonalizatorskie pomysły Harili i jej zespołu, fachowców z wysokogórskiej firmy Seven Summit Treks (SST), która zasłynęła ze zorganizowania zdobycia K2 zimą w 2021 r. Harila ją wynajęła. Słynny wspinacz nepalski Mingma G Sherpa (był w grupie 10 Nepalczyków, którzy zdobyli zimą K2), szef konkurencyjnej firmy trekkingowej, zamieścił na swoim koncie instagramowym filmik, na którym widać w oddali helikopter próbujący lądować na śnieżnej płaszczyźnie pod Manaslu. Mingma G twierdzi, że to helikopter z ekipą SST. Nie pisze tego, a tylko sugeruje między wierszami (a kilka specjalistycznych portali pisze wprost), że zespół Szerpów jest dostarczany w wysokie partie gór, przygotowuje tam szlak dla Norweżki, poręczuje, pozostawia lub zrzuca ze śmigłowca dodatkowe butle w kluczowe miejsca. Wtedy zawodniczka idzie w górę jak przecinak, używając butli z tlenem, gdy to jest potrzebne (szczegółów nie znamy, w jednym z ostatnich wpisów Norweżka zasugerowała, że może nie będzie korzystać z dodatkowego tlenu). Chyba jest świadoma trudności. W jednym z wywiadów mówiła, że wie, że w górach poniosły śmierć setki wspinaczy. – Prawie na każdej wyprawie w góry napotykam zwłoki. Jeśli i mnie to spotka, umrę szczęśliwa – powiedziała. Wybrała osobę, która ma zostać powiadomiona na wypadek jej śmierci. Nagrała pożegnalny film. Nie ma dzieci, a gdyby je miała, prawdopodobnie nie poszłaby w góry, mówi.

Samemu wejściu na górę niewiele można zarzucić, Norweżka idzie w towarzystwie Szerpów od bazy na samiuśki szczyt, np. na Annapurnę weszło z nią sześciu, w tym Tenjen „Lama" Sherpa, który był z nią na każdym wierzchołku), helikopter nie podrzuca jej na przykład do obozu 2 lub 3, co to, to nie. Nie wszędzie tak jest, bo czasem nie jest to aż tak bardzo potrzebne – na przykład na ostatniej zdobytej górze, Nanga Parbat, było już sporo przygotowanych lin licznych wspinających się tam ekip i dodatkowy wysiłek Szerpów z SST nie był potrzebny.

Jakie to są rekordy?

Harila jest oczywiście przerzucana helikopterem z bazy do bazy, spod jednej góry pod drugą, ale to już się stało normą w himalajskim trekkingu i nawet poważnym himalaizmie. Na przykład 23 maja Norweżka weszła na Everest i Lhotse. Był to wtorek. W piątek i sobotę (26, 27 maja) była już w stolicy Nepalu Katmandu, a w poniedziałek (29 maja) zdobyła Dhaulagiri, co przypomina hollywoodzką komedię „Jeśli dziś wtorek, to jesteśmy w Belgii" o grupie amerykańskich turystów, którzy w dwa tygodnie robią objazd krajów Europy.

Specjalistyczne portale piszą, że wyczyn jest imponujący pod względem sportowym i logistycznym, ale jego kategoria najbliższa jest wydarzeniu medialnemu. Bardzo odległemu od romantycznych, heroicznych wyczynów pionierów sprzed lat, a nawet współczesnych wspinaczy. Zamieniających góry niemal w domową bieżnię elektryczną. Czytelnicy krytykują nie tylko sposób, ale też używanie niepotrzebnej propagandy związanej z tym, że wyczynu dokonuje kobieta. Jakie rekordy!? – pytają. Po pierwsze, czy w górach w ogóle można mówić o rekordach? Czy są tam standardowe trasy i czy uzgodniono warunki takie jak choćby zasady użycia dodatkowego tlenu? Nie, i to jest w górach piękne. Po drugie, kobiecie pomaga masa doświadczonych, opłaconych mężczyzn torujących jej drogę na szczyt. Kristin sprzedała dwa mieszkania, żeby sfinansować kosztowną wyprawę (w przeliczeniu ok. 2,3 mln zł).

Czasem góra staje okoniem nawet norweskim pieniądzom i organizacji. Harila musiała na początku roku opuścić Manaslu z powodu złej pogody, została zmuszona do przemodelowania początku swojego wyzwania, i wróciła na szczyt później.

Jeśli wszystko pójdzie dobrze, pod koniec lipca może być po wszystkim. ●

Fundacja „Serce dla Maluszka" zwraca się z prośba o pomoc w leczeniu i rehabilitacji podopiecznej

Wiktorii Andalukiewicz.

We wczesnym dzieciństwie stwierdzono u Wiktorii astmę oskrzelową, alergię, atopowe zapalenie skóry, w późniejszym czasie stwierdzono idiopatyczne skrzywienie kręgosłupa oraz refluks przełyku. W 2016 r. nagle zmarł tata Wiktorii, od tego czasu Wiktorię i jej brata wychowuje samotnie mama. W październiku 2021 r. zdiagnozowano u mamy chlonniaka Hodgkina, od października przeszła kilka cykli chemioterapii i obecnie oczekuje na przeszczep swoimi komórkami macierzystymi w klinice transplantacji we Wrocławiu. Dlatego za pośrednictwem tego apelu zwracamy się do Państwa o wsparcie finansowe na leczenie i rehabilitację Wiktorii.

Fundacja „Serce dla Maluszka"
85 1160 2202 0000 0001 9214 1142
z dopiskiem: *(48) Wiktoria Andalukiewicz na ochronę zdrowia*

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34257013

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY
1 RP

eprasa.pl 4ee151b0ba